Górnik po obozie. Wciąż bez wzmocnień strona 16

Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy strona 23-24

TYGODNIK
Wiadomości łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

30 stycznia - 5 lutego 2024 r. ■ nr 5 (427) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

Wolontariusze stali z puszkami od samego rana

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Burmistrz i wszyscy nasi wójtowie chcą nadal rządzić.

Czy mają z kim przegrać?

STR. 5

Fot. Joanta Chwałczyk

Dorota Szczęsna, wójt Spiczyna — REALIZOWAĆ KOLEJNE INWESTYCJE

Wiesław Pikuła, wójt Cycowa — POTRZYMAĆ DOBRĄ PASSĘ

Andrzej Chabros, wójt Ludwina — PLANUJEMY BARDZO INTENSYWNY ROZWÓJ GMINY

Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa — WYBUDOWAĆ NOWY URZĄD

Tomasz Suryś, wójt Milejowa — ZAKOŃCZYĆ KLUCZOWE INWESTYCJE

Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej — ROZWINĄĆ NOWE OSIEDLE

Zarząd Bogdanki chce rozliczenia pracowników zewnętrznej firmy za rozbieraną sesję

Władze Lubelskiego Węgla Bogdanka chcą, by prezes Korporacji Gwareckiej wyciągnął konsekwencje służbowe od swoich pracowników za rozbieraną sesję prawie kilometr pod ziemią.

Fot. Marta Wcisło/ Facebook

STR. R2

A kto wyraził zgodę na zjazd fotografa i trzech modelek pod ziemię? - pytają górnicy

Studniówka Zespołu Szkół Górniczych w Łęcznej

Bal rozpoczął się od tradycyjnego poloneza

STR. 2-3

STR. 8

Wydobyli mniej, ale zarobili więcej

Bogdanka w 2023 r. notuje rekordowy zysk netto - ponad 687 mln zł

Puchaczów zapłaci większe janosikowe

STR. 22

Turowola czeka na kanalizację

STR. 22

Niegospodarność w Zespole Szkół? Prokuratura wszczęła śledztwo

STR. 22

Kino wróci do Milejowa

STR. 23

N 915 ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441405 05
LEC

eprasa.pl e72977b18a

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl
Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Więcej zdjęć i wideo w naszym serwisie www.tubalecznej.pl

Studniówka Zespołu S

Dla dziewczyn ten dzień zaczął się wcześnie rano.

- Musiałam wstać i się szykować – tu makijaż, tu fryzjer, tu sukienka. Wszystko na bogato – mówiła Dominika Zakrzewska, uczennica klasy V technikum przeróbki mechanicznej kopalin stałych w Zespole Szkół Górniczych w Łęcznej, która wspólnie ze swoimi rówieśnikami w minioną sobotę bawiła się na balu studniówkowym.

W przypadku chłopaków było łatwiej, chociaż wybór garnituru to też niełatwa sprawa, a jeszcze trzeba dobrać muchę do koloru sukienki partnerki.

W rezultacie w Dworku nad Wieprzem w Kijanach pojawiły się 23 zjawiskowo wyglądające pary.

Młodych ludzi witała dyrektor ZSG w Łęcznej, Maria Jarmuł-Snopek.

- To będzie wydarzenie, które pozostanie na zawsze pięknym wspomnieniem waszej młodości. Korzystając z chwili, którą dał wam los, bawcie się dobrze, ale też rozważnie – mówiła do maturzystów i ich osób towarzyszących.

Kamil Kulig

Uczniowie V klasy technik elektrycznego z nauczycielem przedmiotów zawodowych Kamilem Grabowskim

Bal odbył się w Dworku nad Wieprzem w Kijanach

MUCHA MUSI PASOWAĆ DO SUKIENKI

Pomagałam w przygotowaniu studniówki, ale tak naprawdę dzisiejszy wieczór, te piękne chwile, tworzą ludzie. Gdyby nie oni, to by tego nie było. To bardzo ważny wieczór, jedyny taki w życiu, wyjątkowy, który będziemy pamiętali w przyszłych latach. To już ostatnia prosta do egzaminu dojrzałości, ale dzisiaj myślimy tylko o tańcu o dobrej zabawie - Julka, uczennica kl. V technikum przeróbki mechanicznej kopalin stałych, która pomagała swojemu partnerowi, Gabrielowi, w przygotowaniach do balu. - Mucha musi pasować do sukienki. Obowiązkowo! - mówi

Uczennice V klasy technikum przeróbki mechanicznej kopalin stałych z nauczycielką historii Martyną Kawalec

R E K L A M A

ŁĘCZYŃSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

A U T O P R O M O C J A

NASZ PORTAL
tuba ŁĘCZNEJ

LEC

eprasa.pl e72977b18a

zkół Górniczych w Łęcznej

Uczniowie klasy V technikum mechanicznego i górnictwa podziemnego, wraz z partnerkami oraz dyrektor Marią Jarmuł-Snopek i nauczycielką matematyki Angeliką Biesiadą

Studniówka rozpoczęła się od tradycyjnego poloneza

PRZY WYBORZE GARNITURU POMÓGŁ STARSZY BRAT

Stresowałem się troszeczkę polonezem, że może nóżka się podwinąć i coś nie wyjść. Ale było sporo prób, dużo czasu na tym spędziliśmy i wszystko poszło dobrze, było równo. Czuję się świetnie i nastawiam się na zabawę do samego rana. Poszukiwanie odpowiedniego garnituru nie było łatwe. Potrzebowałem z sześć przymiarek. Starszy brat mi pomagał, który swoją studniówkę ma już za sobą – mówi Adam Skoczylas, uczeń V klasy technikum mechanicznego, który na swój bal zaprosił Maję Patejuk. Miała już sukienkę, bo to była jej druga studniówka

Najważniejsze, żeby nie pomylić kroku - podkreślali przed wyjściem na parkiet maturzyści

Będziemy bawić się do rana - dodali

Dla dziewczyn przygotowania na ten wieczór zaczęły się już z samego rana

Na swoim balu bawiły się 23 pary

LEC

eprasa.pl e72977b18a

Rocznica śmierci Janusza Cyfrowicza

Pasjonat ekologii, fotografii, historii z Kamionki, był przez wiele lat współpracownikiem Wspólnoty.

Pan Janusz w wojsku dosłużył się porucznika w korpusie oficerów służby zdrowia, często opowiadał o swoich przeżyciach w czasie służby.

Janusz Cyfrowicz w wojsku dosłużył się porucznika w korpusie oficerów służby zdrowia, często opowiadał o swoich przeżyciach w czasie służby

Migawki ze służby

Pewnego razu zasnął na pasie startowym (było lato i gorąco), budzi go huk - lądujący MiG przeleciał tuż nad nim. W szkole podchorążych Janusz Cyfrowicz wystąpił w filmie „Żołnierz zwycięstwa" o generale Świerczewskim - podchorążowie grali hiszpańskich falangistów w scenach z wojny domowej w Hiszpanii. W czasie zdjęć zajeżdżają do miasteczka, gdzie kręcono sceny, wysiadają - a ludzie uciekają w popłochu, przekonani, że to jakiś najazd.

To nie burza, to bitwa pod Kockiem

Zainteresowania historyczne też miał związane z wojskiem, był wielkim pasjonatem dziejów SGO Polesie i bitwy pod Kockiem. Jako dziesięcioletni dzieciak słyszał bitwę u siebie w domu w Kamionce. Zawsze było czuć emocje, jak opowiadał: - Rano słyszę jakieś grzmoty, myślę: burza. A tu ojciec mnie budzi: Janusz wstawaj, nasi pod Kockiem się biją! - potem długo stali z ojcem na balkonie i patrzyli w stronę Kocka, na dymy. Na poważnie zainteresował się bitwą już w wojsku, gdy z innym oficerem leciał samolotem Po-2 nad lasem Hordzieżka. Jeszcze kilka lat po wojnie widać tam było leje po pociskach. Niemcy próbowali tam rozbić ogniem artyleryjskim kawalerię SGO Polesie, która w tym lesie stała. Potem pan Janusz nawiązał kontakty z weteranami, był honorowym członkiem koła Pułku 3. Strzelców Konnych.

Szlakiem Dywizji Wołyńskiej

Druga wielka miłość pana Janusza to 27. Wołyńska Dywizja Piechoty AK - w lipcu 1944 r. był świadkiem, jak oddział dywizji wkraczał do Kamionki. Kapral Kostecki z 27. WDPAK zatrzymał się u Cyfrowiczów na kwaterze, 25 lipca wraz z oddziałem wyruszył na koncentrację Dywizji w Skrobowie. - Janusz, powiedz mamie, że idziemy na Warszawę! - krzyknął do Janusza, a w nocy wrócił załamany, Armia Czerwona rozbroiła 27. WDPAK w Skrobowie.

W 2000 r. Janusz Cyfrowicz zorganizował pierwszy rajd rowerowy szlakiem 27. WDPAK. Za jego życia odbyło się ich 15. Stałym elementem było złożenie kwiatów w Skrobowie, miejscu rozbrojenia 27. Dywizji. Organizator starał się zawsze swoje rajdy uatrakcyjnić - częstym gościem był Franciszek Czubiel z Lublina, właściciel autentycznego niemieckiego motocykla Zündapp Sahara z II wojny światowej. Na jednym z rajdów pojawili się członkowie jednego ze stowarzyszeń kawaleryjskich w mundurach przedwojennych ułanów, w 2014 r. rekonstruktorzy odtwarzający konny zwiad AK.

Ważne było dla Janusza Cyfrowicza także upamiętnienie legionistów walczących w 1915 r. pod Samoklęskami. Jego starania zostały uwieńczone sukcesem w 2015 r. Odsłonięcie pomnika w Samoklęskach było ostatnią uroczystością patriotyczną z udziałem Janusza Cyfrowicza.

Marcin Kusyk

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Spawacz, Stefanów/PRG LINTER	1	4 242,00 zł	u
Policjant, Łęczna/KWP		5 375,00 zł	mianowanie
Pracownik biurowy, Łęczna/Cyfryzacja MŚP	1	4 242,00 zł	u
Instruktor warsztatów artystycznych (ceramika) Łęczna/ Cyfryzacja MŚP	1	4 242,00 zł	u
Menadżer biura, Łęczna/Cyfryzacja MŚP	1	4 242,00 zł	u
Handlowiec w sklepie medycznym, Łęczna/ Cezal Lublin	1	4 242,00 zł	u
Młodszy specjalista, Łęczna/Wirtualne Powiaty 3	1	4 800,00 zł	u
Nauczyciel, Ludwin/Przedszkole Specjalne	1	4 450,00 zł	u
Ślusarz, Łęczna/MALINEX	1	27,7 zł/ godz.	z
Informatyk, Cyców/Bank Spółdzielczy	1	5 000,00 zł	u
Nauczyciel, Ludwin/Przedszkole Specjalne	0,2	1 060,00 zł	u
Operator wózka widłowego, Milejów/Z.P.O.W.	1	4 800,00 zł	u
Fizjoterapeuta, Łęczna/PRAKTIKA	1	4 000,00 zł	u

u - umowa o pracę z - umowa zlecenie

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Robotnik gospodarczy, Kock	1	4 242,00 zł	u
Policjant, Lubartów/KWP	1	4 242,00 zł	mianowanie
Fizjoterapeuta, Lubartów/Gdula	1	6 000,00 zł	u
Murarz, Tarkawica/DACH-ŁUK	1	5 000,00 zł	u
Instruktor warsztatów artystycznych (ceramika) Lubartów/Cyfryzacja MŚP	1	4 242,00 zł	u
Menadżer biura, Lubartów/Cyfryzacja MŚP	1	4 242,00 zł	u
Menadżer biura, Lubartów/Cyfryzacja MŚP	1	4 242,00 zł	u
Laborant budowlany, Kock/ZDI	1	4 242,00 zł	u
Nauczyciel angielskiego, Stary Uścimów/ Szkoła Podstawowa	1	4 259,00 zł	u
Kierowca pojazdów pow. 3,5 tony, Lubartów/PGK	1	4 242,00 zł	u
Magazynier, Lubartów/ALLBUD		4 432,00 zł	u

u - umowa o pracę z - umowa zlecenie

Artykuł sponsorowany

Inicjatywa Społeczna - siła napędowa do zmian

Od urodzenia jestem związany z Kockiem. Tu kształciłem się, dorastałem, założyłem rodzinę. W 2013 roku podjąłem pracę w Urzędzie Miejskim w Kocku. Z biegiem lat rozwijałem się zawodowo i zdobywałem wiedzę i doświadczenie poprzez pracę na rzecz Mieszkańców Miasta i Gminy Kock. Od 2015 roku przechodziłem kolejne szczeble kariery i w 2019 roku pełniłem funkcję Kierownika Gospodarki Komunalnej UM w Kocku. Obecnie zajmuję stanowisko Kierownika Referatu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Urzędzie Gminy Firlej, gdzie dodatkowo poszerzam swoją wiedzę o funkcjonowaniu administracji samorządowej na przykładzie innej gminy, nie ograniczając się jedynie do Miasta i Gminy Kock, ale poznając dobre rozwiązania stosowane poza jego granicami.

Swoje doświadczenie zawodowe, pomysły, skuteczność w działaniu oraz umiejętność słuchania i współpracy postanowiłem przełożyć na konkretne działania. Wraz z mieszkańcami Miasta i Gminy Kock powołałem ***Inicjatywę Społeczną***. Projekt ten skupia zarówno młodych jak i dojrzałych mieszkańców naszej Gminy, o bogatym doświadczeniu społecznym i zawodowym w wielu branżach, a więc różnorodnym spojrzeniu na problemy Miasta i Gminy Kock.

Łącząca nas potrzeba działania wynika z właściwego zrozumienia potrzeb społeczności naszej Gminy. Zauważyliśmy wyzwania związane m.in. z potrzebą podniesienia jakości świadczenia usług komunalnych, wspierania grup społecznych, zwiększenia efektywności ubiegania się o środki zewnętrzne na inwestycje dla naszych Mieszkańców czy działań związanych z tworzeniem miejsc pracy. Świadomość tych i wielu innych problemów w naszej Gminie skłoniły nas do działania.

Zaremba Michał Kock - Inicjatywa Społeczna

Mieszkańcy naszej Gminy, którzy kontaktują się z członkami ***Inicjatywy Społecznej*** dzielą się opiniami, że dotychczasowe decyzje podejmowane na rzecz Gminy nie uwzględniają rzeczywistych potrzeb jej Mieszkańców. Dlatego postanowiliśmy działać. Jest to nasza odpowiedź na otaczające nas problemy.

Jako lider ***Inicjatywy Społecznej***, serdecznie zapraszam wszystkich mieszkańców Miasta i Gminy Kock do współpracy i aktywnego udziału w procesie tworzenia pozytywnych zmian dla naszej społeczności! Razem możemy osiągnąć znacznie więcej.

Michał Zaremba
Lider Inicjatywy Społecznej

Osobówka zderzyła się ze scanią. Jedna osoba w szpitalu

Fot.KPP Łęczna

W środę (24 stycznia) w miejscowości Milejów w powiecie łęczyńskim zderzyły się dwa pojazdy.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierująca toyotą, 43-letnia mieszkanka Świdnika nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu kierującemu scanią wraz z lawetą w wyniku czego doszło do zderzenia pojazdów. Uczestnicy zdarzenia trzeźwi - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Kierująca toyotą trafiła do łęczyńskiego szpitala. Po badaniach wróciła do domu

LUB

eprasa.pl e72977b18a

Burmistrz i wszyscy nasi wójtowie chcą nadal rządzić

Wszyscy obecni włodarze z powiatu łęczyńskiego zdecydowali się ubiegać o reelekcję. Niektórzy żartują przy tym, że Jarosław Kaczyński pozwolił im na jeszcze jedną ostatnią kadencję i nie omieszkają z tej szansy skorzystać.

Bo Prawo i Sprawiedliwość wydłużyło obecną kadencję do pięciu lat i ograniczyło czas pełnienia funkcji przez wójtów, burmistrzów i prezydentów miast do dwóch kadencji, co jest liczone od 2018 r.

Wybory samorządowe odbędą się 7 kwietnia. W powiecie łęczyńskim wybierzemy burmistrza Łęcznej, sześciu wójtów, a także radnych gminnych i powiatowych.

Drugą kadencję rządzić Łęczną chce Leszek Włodarski, który tworzy właśnie swój nowy komitet wyborczy.

PiS nie odkryło kart

Kto będzie jego kontrkandydatem? Oficjalnie tego jeszcze nie wiemy, bo póki co kart nie odkryło Prawo i Sprawiedliwość. Nieoficjalnie jednak mówi się, że o fotel burmistrza będzie ubiegał się Michał Pelczarski z Milejowa, obecnie wicestarosta i szef powiatowych struktur PiS.

Ewentualnym trzecim kandydatem może być radny miejski Piotr Kotuła, który jednak nam tego ani nie potwierdził, ani nie zaprzeczył.

Wśród obecnych włodarzy najdłuższy staż ma wójt Puchaczowa, Adam Grzesiuk, który rządzi gminą już trzy dekady i będzie walczył o ósmą kadencję. Nie wiadomo, kto stanie do walki z Adamem Grzesiukiem. Być może będzie to Urszula Hucz, przewodnicząca Rady Gminy Puchaczów z PiS.

Z kolei dla Tomasza Surysia będzie to bój o szóstą kadencję. Z kim go stoczy? Nieoficjalna wieść niesie, że będzie to Dominika Lewandowska, zastępczyni dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Łęcznej.

Rejestracja kandydatów do 14 marca

W nadchodzących wyborach wystartuje także Andrzej Chabros, wójt Ludwina od trzech kadencji. Tu również nie ujawnił się jeszcze żaden inny kandydat.

Z kolei o trzecią kadencję powalczy wójt Cycowa, Wiesław Pikuła (być może z radną gminy Cyców i pracowniczką łęczyńskiego starostwa Martą Kociubą) i Dorota Szczęsna, wójt Spiczyna (możliwy kontrkandydat - Rafał Maksymowicz, lider wojewódzki ruchu Polska 2050 Szymona Hołowni).

Nieoficjalnie wiemy też, że do rady powiatu będzie startował starosta Krzysztof Niewiadomski (PiS).

Zgodnie z kalendarzem wyborczym komitety wyborcze można rejestrować do 12 lutego.

Do 4 marca należy zgłosić listy kandydatów na radnych, do 14 marca kandydatów na wójtów, burmistrzów i prezydentów miast.

Kamil Kulig

Andrzej Chabros,
wójt Ludwina

PLANUJEMY BARDZO INTENSYWNY ROZWÓJ GMINY

Po poważnym namyśle i rozmowie z radnymi, pracownikami oraz mieszkańcami gminy podjąłem decyzję, że wystartuję w kolejnych wyborach. Planujemy zrównoważony, ale bardzo intensywny rozwój naszej małej ojczyzny. Jestem przekonany, że bardzo duża kwota pozyskanych środków zewnętrznych oraz doświadczony i zgrany zespół pracowników, z którymi dane mi jest pracować, pozwoli nam w kolejnych latach dynamicznie rozwijać naszą gminę.

Adam Grzesiuk,
wójt Puchaczowa

WYBUDOWAĆ NOWY URZĄD

Gmina jest w bardzo dużym ciągu inwestycyjnym. Pozyskaliśmy ponad 31 mln zł rządowego dofinansowania z Polskiego Ładu. Grzechem byłoby, żeby gmina nie zagospodarowała tych środków. Nie możemy pozwolić sobie na żadną wpadkę, dlatego zdecydowałem, że będę kandydował na wójta. Do tego jest jeszcze od kilkunastu lat niespełniona kwestia wybudowania nowego budynku urzędu gminy. Jeśli wszystko by poszło zgodnie z planem, to chciałbym go wybudować w najbliższej kadencji.

Dorota Szczęsna,
wójt Spiczyna

REALIZOWAĆ KOLEJNE INWESTYCJE

Druga kadencja pokazała rozmach inwestycji, biorąc pod uwagę zarówno moje doświadczenie na stanowisku wójta, jak również rzetelną i sumienną pracę moich współpracowników. Nie ukrywam, że chciałabym jeszcze zrealizować kolejne inwestycje, które zostały już rozpoczęte, zaprojektowane lub zabezpieczono na nie środki finansowe, w tym największą i priorytetową, którą jest termomodernizacja budynku Szkoły Podstawowej w Zawieprzycach (otrzymaliśmy dofinansowanie na to zadanie w wysokości blisko 6 mln zł), a także m.in. przebudowę dróg gminnych, budowę sieci kanalizacji, czy budowę sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej w Jawidzu.

Leszek Włodarski,
burmistrz Łęcznej

ROZWINĄĆ NOWE OSIEDLE

Po głębokim zastanowieniu i po wielu rozmowach z mieszkańcami, którzy przekonywali mnie do tego kroku, zdecydowałem się ponownie kandydować na stanowisko burmistrza. Przez ostatnie lata zrobiliśmy bardzo dużo, ale wiem, ile projektów jest rozpoczętych i chciałbym je doprowadzić do końca. Chcę kontynuować prace nad rozwojem miasta, poprawą infrastruktury, edukacją, mieszkalnictwem i dostępem do usług dla wszystkich. Pragnę też kontynuować inwestycje w nowe miejsca pracy, rozwój edukacji i zadbać o zielone obszary naszego miasta. Moim dużym atutem jest bezpartyjność. Zamiast wykonywać partyjne polecenia z Warszawy, kieruje się dialogiem z mieszkańcami, czego efektem jest m.in. mocny nacisk na rozwój nowego osiedla za ulicą Wojska Polskiego.

Fot. Jolanta Chwałczyk

Tomasz Suryś,
wójt Milejowa

ZAKOŃCZYĆ KLUCZOWE INWESTYCJE

Jest dużo rozpoczętych inwestycji, które wymagają troski i dozoru. Budżet mamy rozpisany na trzy lata do przodu i chcę zakończyć te kluczowe inwestycje jak realizowana obecnie przebudowa 25 km dróg w trzech projektach z Polskiego Ładu czy budowa obiektów sportowych w Milejowie. Chcę także doprowadzić do gazyfikacji terenu wzdłuż drogi wojewódzkiej w kierunku Łysołaj.

Wiesław Pikuła,
wójt Cycowa

POTRZYMAĆ DOBRĄ PASSĘ

Chciałbym zakończyć plany rozbudowy gminy. Mamy dużo rozpoczętych projektów i widzę, że zmierza to w dobrym kierunku. Chcę tę dobrą passę podtrzymać.

R E K L A M A

DDC

• ocieplenie ścian i poddasza • pompa ciepła • pellet • wymiana okien i drzwi • fotowoltaika • audyty

CZYSTE POWIETRZE

DOFINANSOWANIE DO 135 000 ZŁ

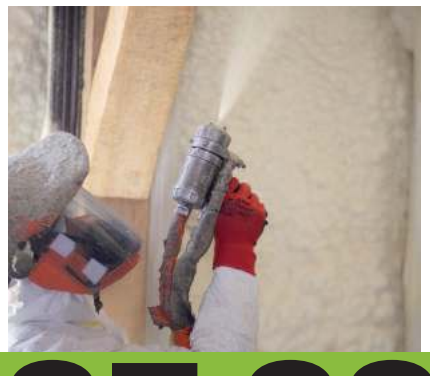

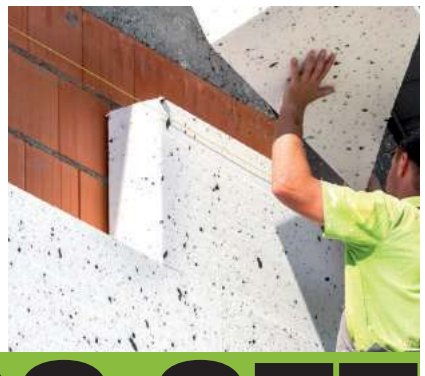

TEL: 535 333 077

LEC

GWIAZDKI I SZPILE

Za osiągnięcia przyznajemy gwiazdki, za wpadki szpile. W skali od jednego do pięciu.

Fot.GOK Milejów

Pięć gwiazdek przyznajemy wolontariuszom Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, którzy w minioną niedzielę już od rana stali z puszkami w różnych miejscach powiatu łęczyńskiego, by zbierać pieniądze na zakup urządzeń dla oddziałów pulmonologicznych dla dzieci i dorosłych. Na zdjęciu: wolontariusze z Milejowa

eprasa.pl e72977b18a

Lokalni politycy powoli odkrywają karty

Kto się szykuje na rządy w powiecie? PiS chce utrzymać władzę, PSL ramię w ramię z Polską 2050, Platforma pod inną nazwą

POWIAT LUBARTOWSKI: PiS liczy na powtórzenie sukcesu sprzed pięciu lat. PSL wystawia mocnych kandydatów, w tym obecnego wójta i mierzy w przejęcie władzy, choć do wyborów idzie do spółki z Polską 2050. Swoje ambicje mają też działacze Platformy Obywatelskiej.

Szef PiS-u: To mocna lista

Starostwem Powiatowym w Lubartowie rządzi obecnie Prawo i Sprawiedliwość ze starostą Tomaszem Marzędą na czele. To przedstawicieli tego ugrupowania po wyborach z 2019 roku znalazło się najwięcej w Radzie Powiatu - 11 radnych w liczącym 21 osób gremium. Najpierw starostą została Ewa Zybała, ale w trakcie kadencji, wskutek tarć wewnątrz klubu radnych, odsunięto ją od władzy. Jej miejsce w październiku 2022 roku zajął wspomniany Tomasz Marzęda. W wyniku rozłamu większość z klubu PiS skurczyła się do dziewięciu osób, działających obecnie w porozumieniu z trójką radnych Koalicji Obywatelskiej. Dwójka radnych pierwotnie przynależąca do klubu PiS - Ewa Zybała i Jarosław Budka - jest teraz w opozycji.

Czy radni PiS-u, którzy obecnie są w Radzie Powiatu, wystartują także w kwietniowych wyborach? Andrzej Kardasz, szef PiS w powiecie lubartowskim, nie zdradza jeszcze takiej informacji.

- Lista jest niemal skompletowana. Mamy odpowiednią liczbę kandydatów, w kilku przypadkach szukamy jeszcze mocniejszych nazwisk. Muszę przyznać, że jestem z tej listy bardzo zadowolony, jest mocna. Wkrótce ogłosimy to oficjalnie - mówi enigmatycznie Andrzej Kardasz.

Kilka tygodni temu starosta Tomasz Marzęda, pytany przez „Wspólnotę" o wyborcze plany mówił, że jeśli będzie kandydował, to właśnie do Rady Powiatu. Andrzej Kardasz potwierdza, że obecny starosta znajdzie się na liście PiS-u.

Start w wyborach do Rady Powiatu potwierdził nam Antoni Bielski. Za 70-latkiem już siedem kadencji w roli radnego: cztery w Radzie Gminy Michów, trzy w Radzie Powiatu Lubartowskiego.

- Ludzie mnie namawiają, żebym kandydował - przyznaje doświadczony radny.

Ludowcy dzielą się miejscami z Polską 2050

Na przejęcie władzy od przedstawicieli PiS liczą Ludowcy. W obecnej Radzie Powiatu są w opozycji, licząc siódemkę radnych. Ich lider, Marian Starownik, zapowiada, że wystartuje w najbliższych wyborach. W tym roku PSL w powiecie lubartowskim PSL wystartuje na jednej liście razem z Polską 2050 Szymona Hołowni pod szyldem Trzeciej Drogi.

- Dopóki jestem szefem struktury partii w powiecie, czuję się zobowiązany do kandydowania. Kończymy kompletować listy kandydatów. Należy pamiętać, że określona liczba miejsc musi przypadać kobietom - zaznacza Marian Starownik, w przeszłości m.in. starosta powiatu lubartowskiego.

Podkreśla, że niemal cała siódemka obecnych radnych powiatowych z PSL-u znajdzie się na listach. Oprócz Mariana Starownika są to: Fryderyk Puła, Andrzej Jackowski, Andrzej Rodak, Grzegorz Poznański, Piotr Krzyżanowski. O kolejny mandat nie będzie się ubiegać jedynie Wanda Abramek, która dołączyła w czasie trwania kadencji w szeregi Rady Powiatu, w miejsce zmarłego Jana Mazurka.

Kto jeszcze znajdzie się na listach?

- Na liście wyborczej do Rady Powiatu będzie Janusz Jankowski, aktualny wójt gminy Michów. Będzie też Kazimierz Sysiak, były wicestarosta lubartowski. Henryk Zdunek, były przewodniczący Rady Powiatu, też chciałby kandydować - przyznaje Marian Starownik.

Kto z Polski 2050 będzie się ubiegał o miejsce w Radzie Powiatu?

- Jesteśmy na etapie kompletowania listy. Nie mogę jeszcze oficjalnie mówić o konkretnych nazwiskach - ucina Jakub Wróblewski, przedstawiciel Polski 2050 w powiecie lubartowskim.

Sam Jakub Wróblewski zapowiada, że wystartuje w wyborach, ale jeszcze nie sprecyzował, na jaką funkcję.

Andrzej Kardasz
szef PiS w powiecie lubartowskim
Muszę przyznać, że jestem z tej listy bardzo zadowolony, jest mocna. Wkrótce ogłosimy to oficjalnie

Marian Starownik
radny Rady Powiatu Lubartowskiego (PSL)
Dopóki jestem szefem struktury partii w powiecie, czuję się zobowiązany do kandydowania

Antoni Bielski
radny Rady Powiatu Lubartowskiego (PiS)
Ludzie mnie namawiają, żebym kandydował

Jakub Wróblewski
Polska 2050
Jesteśmy na etapie kompletowania listy. Nie mogę jeszcze oficjalnie mówić o konkretnych nazwiskach

Ewa Zybała
radna Rady Powiatu (PiS)
Będę kandydować do Rady Powiatu. Z jakiego komitetu wyborczego, to się jeszcze okaże

Radosław Guz
były członek Zarządu Powiatu (PO)
Nie startuję w wyborach. Chodzi o kwestie zawodowe

Janusz Pożak
radny Rady Powiatu
Będę kandydował w wyborach do Rady Powiatu

Nie Platforma, a komitet wyborczy wyborców

W najbliższych wyborach nie wystartuje Radosław Guz związany z PO. To były etatowy członek Zarządu Powiatu Lubartowskiego. Stanowisko zajmował zarówno za rządów PSL-u, gdy starostą był Fryderyk Puła, jak i za rządów PiS-u, gdy starostą była Ewa Zybała. Został odwołany w czerwcu 2020 roku, w efekcie rozpadu ówczesnej koalicji PiS-KO w powiatowych władzach.

- Chodzi o kwestie zawodowe. Jestem dyrektorem biura Stowarzyszenia Lubelskiego Obszaru Metropolitalnego, zajmującego się pozyskiwaniem środków z Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych (forma współpracy samorządów współfinansowana z pieniędzy unijnych - przyp. red.), w którym uczestniczy 26 samorządów z naszego regionu. Podjąłem się tego projektu, więc zamierzam go kontynuować - wyjaśnia Radosław Guz.

Start w wyborach do Rady Powiatu deklaruje natomiast Janusz Pożak, aktualny radny z KO. Andrzej Zieliński, miejski radny w Lubartowie i jednocześnie szef struktur PO w powiecie, zastrzega, że listy kandydatów są aktualnie kompletowane.

- To jest rotacja, ludzie się jeszcze zastanawiają. Będzie to komitet wyborczy wyborców, a nie lista z nazwą partii - zaznacza Andrzej Zieliński.

Czy na liście kandydatów znajdzie się Jerzy Zwoliński, aktualny radny powiatowy, m.in. były burmistrz Lubartowa? - pytamy.

- Tego jeszcze nie ustaliliśmy - odpowiada Andrzej Zieliński.

Była starosta z własnym komitetem?

Jaki plan na najbliższe wybory ma Ewa Zybała. W rozmowie ze „Wspólnotą" potwierdziła, że wystartuje w wyborach do Rady Powiatu.

- Z jakiego komitetu wyborczego, to się jeszcze okaże. Być może będzie to mój własny komitet - mówi była starosta.

Wiadomo już, że radnym powiatowym w kolejnej kadencji nie zostanie Jarosław Budka. Zadeklarował on już bowiem start w wyborach na wójta gminy Lubartów. 53-latek liczy na poparcie od PiS-u i Suwerennej Polski.

Dominik Smagała

Konkurs na prezesa RG Bogdanka odwołany

Rada nadzorcza górniczej spółki zakończyła postępowanie kwalifikacyjne bez powołania prezesa.

Przypomnijmy, że 16 stycznia odwołano prezesa Krzysztofa Łozińskiego, który pełnił tę funkcję od 2 października 2023 r.

Pełniącym obowiązki szefa został wtedy Mariusz Wojdanowski.

Jednocześnie, 18 stycznia spółka rozpoczęła postępowanie kwalifikacyjne na stanowisko prezesa spółki.

Otwarcie zgłoszeń miało nastąpić 5 lutego, ale nieoczekiwanie 25 stycznia rada nadzorcza zakończyła konkurs bez powołania prezesa.

Oznacza to, że nowego szefa RG Bogdanka wybiorą już nowe władze kopalni.

A miotła kadrowa zacznie zamiatać już jutro (30 stycznia), bo na ten dzień zaplanowane jest walne zgromadzenie akcjonariuszy spółki Enea, większościowego udziałowca LW Bogdanka.

W porządku obrad są zmiany w radzie nadzorczej spółki. Potem rada w nowym składzie dokona zmian w zarządzie, który zwoła walne zgromadzenie w spółce LW Bogdanka.

Przedsionek Lubelskiego Węgla

Z kolei RG Bogdanka to spółka-córka Lubelskiego Węgla Bogdanka. Zatrudnia około 700 osób. W kopalni mówi się o niej, że jest przedsionkiem LW Bogdanka, do którego górnicy mogą się dostać mając doświadczenie pracy w RGB.

Głównym profilem działalności tej spółki jest świadczenie usług z zakresu wykonywania prac górniczych, budowlanych oraz realizowania dostaw. Głównym odbiorcą jest LW Bogdanka.

Kamil Kulig

R E K L A M A

MK BIURO RACHUNKOWE
Monika Karwat
• KOMPLEKSOWA OBSUGA FIRM
• KPIR • RYCZAŁT • KADRY I PŁACE
• WSPARCIE PRZY ZAKŁADANIU DZIAŁALNOŚCI GZOSPODARCZEJ - POMOC W UZYSKANIU DOTACJI Z PUP
• OBSLUGA KSIĘGOWA GOSPODARSTW ROLNYCH
607 102 363 karwat-monika@wp.pl
LUB

eprasa.pl e72977b18a

Gmina Kock była jedną z ostatnich w województwie, w których nadal obowiązywało takie stanowisko władz...

Sąd unieważnił oświadczenie kockich radnych o „ideologii LGBT”

POWIAT LUBARTOWSKI: Rzecznik Praw Obywatelskich zaskarżył oświadczenie Rady Miejskiej w Kocku w sprawie sprzeciwu wobec „ideologii LGBT”. Sąd przyznał mu rację i stanowisko radnych uznał za nieważne. Władze Kocka się z takiej decyzji cieszą. Dlaczego?

Fot.Marcin Kusyk

Tomasz Futera burmistrz Kocka

Czy podpisałbym się pod takim oświadczeniem jako radny? Myślę, że tak. To była deklaracja jakiegoś systemu wartości

Janusz Bilski
przewodniczący Rady Miejskiej w Kocku

Sąd zadecydował za nas i cieszę się, że Rada Miejska nie musiała w tej sprawie podejmować działań

Radni przeciw „ideologii LGBT”

Przyjęcie przez radnych oświadczenia w tej sprawie w czerwcu 2019 roku było odpowiedzią na apel Sejmiku Województwa Lubelskiego. „Rada Miejska w Kocku wyraża sprzeciw wobec pojawiających się w sferze publicznej działań zorientowanych na promowanie ideologii ruchu LGBT, której cele naruszają podstawowe prawa i wartości wyartykułowane w aktach prawa międzynarodowego, kwestionują wartości zawarte w polskiej konstytucji, a także ingerują w autonomię wspólnot religijnych” - czytamy w treści oświadczenia.

Dalej była mowa o tym, że podejmowane ostatnio działania przedstawicieli sceny politycznej i samorządowej są ukierunkowane na wywołanie zmian w życiu społecznym. Do tego, zdaniem autorów deklaracji, są przeciwko wartościom kościoła katolickiego, np. dążeniu do poszukiwania prawdy.

W kolejnej części dokumentu radni z Kocka deklarowali, że m.in. nie godzą się na „wprowadzanie do systemu oświaty elementów wychowania seksualnego w myśl standardów Światowej Organizacji Zdrowia”.

- To stanowisko wypracowane wspólnie z burmistrzem - zaznaczył wówczas Janusz Bilski, przewodniczący Rady Miejskiej w Kocku.

Sprzeciwu co do treści oświadczenia wśród radnych nie było. Zostało więc przyjęte przez aklamację - Rada Miejska uznała, że w tej sprawie nie jest wymagane głosowanie.

RPO kontra Kock

Stanowisko Rady Miejskiej w Kocku zaskarżył Rzecznik Praw Obywatelskich. RPO przypomina na swojej stronie internetowej: „Naczelny Sąd Administracyjny potwierdził, że samorządowe uchwały „anty-LGBT” podjęto bez podstawy prawnej i są nieważne z powodu rażącego naruszenia prawa”.

Poza brakiem podstawy prawnej, decyzje samorządów w tej sprawie godzą w ich własne interesy.

„Uchwały te, jako niezgodne z zasadą niedyskryminacji, wyrażoną w Konstytucji RP oraz w prawie unijnym, stanowią m.in. przeszkodę w dostępie do środków z funduszy UE. Mając zatem na względzie wartości, dokonaną przez sądy ocenę prawną uchwał oraz zobowiązanie do dbałości o zabezpieczenie praw mieszkańców poszczególnych wspólnot samorządowych, właściwe ich organy powinny wyeliminować podjęte uprzednio uchwały z obrotu prawnego” - wskazuje RPO.

W grudniu 2020 roku przewodniczący Rady Miejskiej - Janusz Bilski - korespondował nawet w tej sprawie z RPO. Wskazywał, że radni nie podjęli uchwały, a jedynie oświadczenie.

„Oświadczenie w żadnej mierze nie dotyczy dyskryminacji osób o innej orientacji seksualnej, ograniczenia praw tych osób, wykluczania ich z przestrzeni publicznej, a tym bardziej stwarzania w stosunku do tych osób atmosfery zastraszania” - wyjaśniał Janusz Bilski. „Oświadczenie nie jest skierowane przeciwko jakimkolwiek osobom. Jest jedynie wyrazem zaniepokojenia w zakresie ideologizowania wychowania dzieci i młodzieży. Czym innym jest szacunek do osoby o innej orientacji seksualnej, niedyskryminacja, respektowanie praw ww. osób, a zupełną inną kwestią jest troska o pełny proces wychowawczy, jak najbardziej uwzględniający tożsamość i prawa osób o innej tolerancji seksualnej, ale nie stanowiący propagowania, promowania określonej ideologii i zachowań” - uzasadnił przewodniczący Rady Miejskiej.

Sąd wziął sprawę w swoje ręce

Zaskarżenie przez RPO oświadczenia Rady Miejskiej w Kocku zostało rozstrzygnięte 11 stycznia przez Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie. Sąd traktował decyzję radnych z czerwca 2019 roku jako uchwałę. I tę uchwałę uznał za nieważną w całości.

- Byliśmy jedną z ostatnich gmin w województwie, w których wciąż obowiązywały takie decyzje radnych. Sam przygotowałem jakiś czas temu propozycję uchwały uchylającej tamto oświadczenie, ale radni zdjęli ją z porządku obrad sesji. To było oświadczenie Rady Miejskiej, nie miało takiej mocy, jak uchwała. Blokowało gminie jednak dostęp do unijnych dofinansowań. Z tego powodu koło nosa przeszło nam około 2 mln zł, m.in. na oprogramowanie komputerowe dla urzędu czy zajęcia edukacyjne dla szkół - mówi Tomasz Futera. - Czy podpisałbym się pod takim oświadczeniem jako radny? Myślę, że tak. To była deklaracja jakiegoś systemu wartości, w trosce o wychowanie dzieci - zastrzegł burmistrz Kocka.

- Sąd zadecydował za nas i cieszę się, że Rada Miejska nie musiała w tej sprawie podejmować działań, bo to jest indywidualna kategoria sumienia. Dla niektórych to pewna ulga. Ja nie chcę się dzielić swoim podejściem do sprawy. Ta decyzja sądu to korzyść dla gminy, bo otwiera możliwości pozyskiwania środków zewnętrznych - dodaje Janusz Bilski, przewodniczący Rady Miejskiej w Kocku.

Burmistrz zapowiada, że gmina nie odwołuje się od orzeczenia WSA w Lublinie.

Dominik Smagała

Starosta puławski powalczy o mandat w sejmiku województwa

Danuta Smaga porzuca powiatową politykę i będzie próbowała swoich sił na wyższym szczeblu.

Danuta Smaga z lokalnym samorządem związana jest już od kilku lat. W latach 2014 - 2014 była radną powiatową i Przewodniczącą Rady Powiatu Puławskiego. Wybory w 2018 r. również zakończyła sukcesem, obejmując funkcję starosty puławskiego

Stojąca od 2018 r. na czele Powiatu Puławskiego Danuta Smaga postanowiła zawalczyć o mandat radnej Sejmiku Województwa Lubelskiego. Informację potwierdza sama zainteresowana. - Z punktu widzenia radnej sejmiku będę miała większe pole manewru, chociażby w decydowaniu o środkach, które będą do powiatu płynęły na inwestycje, które już są w fazie projektowania lub realizacji - tłumaczy Danuta Smaga i przypomina o swoich staraniach chociażby o remont drogi wojewódzkiej 801.

Danuta Smaga zwraca jednocześnie uwagę, że w tej kończącej się już kadencji powiat nie miał swojego przedstawiciela w sejmiku wojewódzkim. Teraz stracił dodatkowo posła.- A chyba szkoda - przyznaje.

Marta Pietroń

Nielegalne automaty do gier w Puławach. Zatrzymana 47-latka

W jednym z lokali na terenie miasta policja znalazła 5 urządzeń do gier hazardowych.

Policjanci z Wydziału do Walki z Przestępczością Gospodarczą Komendy Powiatowej Policji w Puławach już od jakiegoś czasu podejrzewali, że w jednym z lokali na terenie miasta prowadzone są nielegalne gry na automatach bez wymaganej koncesji i pozwoleń.

W tym tygodniu wspomagani przez funkcjonariuszy Lubelskiego Urzędu Celno - Skarbowego weszli do środka. Ich przypuszczenia potwierdziły się. Znaleźli pięć urządzeń.

- Na miejscu została zatrzymana 47-letnia kobieta. Po wykonaniu czynności procesowych w sprawie policjanci przedstawili 47-latce zarzuty i ją przesłuchali. Będzie odpowiadać na postawie przepisów karno-skarbowych - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Grozi jej do 3 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroń

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. (81) 888 14 89
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHORÓB SERCA I UKŁADU KRĄŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

Ukrainiec w porsche wylądował na barierkach

Do zdarzenia doszło w minioną środę (24 stycznia) przed godz. 10 na drodze ekspresowej S17 w kierunku Lublina, w pobliżu węzła Sielce.

- Kierujący samochodem Porsche 36-letni obywatel Ukrainy nie dostosował prędkości do warunków na drodze, wpadł w poślizg i straciwszy panowanie nad pojazdem uderzył w barierę energochłonną - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Mężczyźnie na szczęście nic się nie stało, ucierpiał jedynie samochód. 36-latek był trzeźwy.

- Za spowodowanie zagrożenia w ruchu drogowym został ukarany wysokim mandatem karnym - dodaje rzeczniczka puławskiej policji.

Marta Pietroń

Fot.KPP Puławy

PUL

eprasa.pl e72977b18a

Postępowania toczą się w obie strony - przyznaje prokurator

Prokurator stawia zarzuty członkowi Zarządu Powiatu Opolskiego. Michał Kramek: Jestem niewinny

POW. OPOLSKI: Michał Kramek, członek Zarządu Powiatu Opolskiego, ma status podejrzanego. To pokłosie awantury z użyciem rury od odkurzacza. Doniesień do organów ścigania w związku z tym konfliktem jest więcej...

Fot. Agnieszka Ciełot

Michał Kramek
członek Zarządu Powiatu Opolskiego
Będę walczył o prawdę, o swoje dobre imię oraz nie pozwolę na bezkarne szkalowanie i pomawianie mnie

Z rurą od odkurzacza w ręku

Wracamy do wydarzeń z lipca ub.r., do których doszło w mieszkaniu w jednym z bloków w Poniatowej. Chodzi o lokum, w którym mieszkali Michał Kramek i jego brat bliźniak Łukasz. Pierwszy z nich to etatowy członek Zarządu Powiatu Opolskiego. W wyborach samorządowych w 2018 roku z powodzeniem startował z listy Prawa i Sprawiedliwości. Jednocześnie jest radnym Rady Powiatu Opolskiego i prezesem poniatowskiego stowarzyszenia Niezłomna Polska – Dobre Słowo.

„Gazeta Wyborcza" napisała wówczas o tym, że we wspomnianym mieszkaniu Michał Kramek miał zaatakować mężczyznę rurą od odkurzacza. Opisano, jak sytuacja wygląda z perspektywy 29-letniego mężczyzny (w artykule nie podano jego imienia i nazwiska), który twierdzi, że został zaatakowany. Z jego relacji wynika, że z bratem Michała Kramka urządzili w tym lokalu biuro projektu, który wspólnie realizowali.

- Pracowałem w jednym pokoju. W drugim pokoju między braćmi bliźniakami doszło do sprzeczki, która przerodziła się w awanturę. Po pewnym czasie Michał Kramek zza drzwi pokoju zaczął krzyczeć do mnie: „Zaje... cię", „Ty patologio" - powiedział w rozmowie z dziennikarzem „Gazety". - Po chwili zdenerwowany, niepanujący nad sobą, wbiegł do pokoju z metalową rurą od odkurzacza, którą zaczął mnie okładać, gdzie popadło. To był absolutny szok, wszystkiego mogłem się spodziewać, ale nie tego. Chwyciłem za telefon i prawą ręką zacząłem nagrywać, a lewą osłaniać się przed atakiem - dodał mężczyzna.

Do internetu trafiło nagranie z zajścia. Widać na nim, jak Michał Kramek krzyczy do nagrywającego, następnie do niego podchodzi i wtedy dochodzi do szarpaniny. Z ust samorządowca padają wulgarne słowa. W następnej części nagrania widać, jak wpada do pokoju z rurą od odkurzacza w ręku. „Co nagrywasz?!" - krzyczy, a następnie zbliża się i próbuje za jej pomocą raz uderzyć nagrywającego. Widać, jak osoba trzecia, prawdopodobnie brat Michała Kramka, próbuje powstrzymać go od ataku. Nie widać dokładnie, czy uderzenie trafia w nagrywającego. Po tym Michał Kramek rzuca rurą i opuszcza pomieszczenie.

- To są zwykłe pomówienia. To ja jestem ofiarą i poszkodowanym - odpierał wówczas Michał Kramek, a nagranie określał jako wyrwane z kontekstu.

Sprawy w prokuraturze

Mężczyzna, który uważa się za poszkodowanego po sprzeczce z Michałem Kramkiem, zapowiadał kilka miesięcy temu, że sprawę zgłosi do organów ścigania. Tak też się stało. Prokuratura w ostatnich dniach postawiła Michałowi Kramkowi dwa zarzuty.

Marcin Pytka
Prokurator Rejonowy w Opolu Lub.
Postępowanie jest w toku. Zarzuty dotyczą gróźb karalnych i spowodowania uszczerbku na zdrowiu

- Postępowanie jest w toku. Nie ujawniamy treści tych zarzutów. One dotyczą gróźb karalnych i spowodowania uszczerbku na zdrowiu. To jest związane z powszechnie znanym filmem, który był udostępniony w internecie - mówi Marcin Pytka, prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim.

Mężczyzna, który miał paść ofiarą ataku Michała Kramka, złożył do prokuratury kolejne zawiadomienie przeciwko członkowi Zarządu Powiatu.

- Rzeczywiście toczy się jeszcze jedno postępowanie dotyczące przekroczenia uprawnień przez członka Zarządu Powiatu. Jesteśmy na etapie sprawdzania. Ustalamy, czy rzeczywiście mogło dojść do tego przestępstwa. Sprawdzamy podstawowe rzeczy, które wskazywałyby i dawałyby przesłankę do tego, czy prowadzić dalej postępowanie, czy też nie - przyznaje prokurator Marcin Pytka.

Jednocześnie toczy się postępowanie w drugą stronę - Michał Kramek złożył zawiadomienia do prokuratury przeciwko wspomnianemu mężczyźnie.

- Chodzi o naruszenie miru domowego i inne. Toczy się to w ramach jednego postępowania. W tym momencie prowadzimy czynności sprawdzające - zaznacza Prokurator Rejonowy w Opolu Lubelskim.

„Będę walczył o prawdę"

Michał Kramek przesłał „Wspólnocie" oficjalne oświadczenie w tej sprawie.

„Będę walczył o prawdę, o swoje dobre imię oraz nie pozwolę na bezkarne szkalowanie i pomawianie mnie" - pisze członek Zarządu Powiatu w dokumencie.

Uważa, że w sprawie „rzekomego naruszenia nietykalności cielesnej" jest niewinny i powtarza, że to on czuje się ofiarą i pokrzywdzonym.

„W sposób stanowczy zażądałem opuszczenia mieszkania, wypowiadając jednocześnie gościnę. Spotkało to się z oporem, który chciałem przełamać, lecz bez użycia siły, co obecnie jest mi zarzucane, wbrew faktom, owszem – doszło do swojego rodzaju scysji, utarczki słownej, lecz to tyle. Osoba ta opuściła moje mieszkanie i byłem przekonany, że na tym znajomość z nim oraz cała sprawa została zakończona" - opisuje wydarzenia z lipca ub.r. Michał Kramek.

Jednocześnie wskazał, że nic nie wie o kolejnych zarzutach, „w szczególności dotyczących rzekomego nadużycia władzy".

Dominik Smagała

Część lekarzy zagroziła odejściem z powodu braku terminowej regulacji wynagrodzeń - przyznał dyrektor na posiedzeniu Zarządu Powiatu

Lekarze rzucą pracę w Lubartowie? Niepokój wśród pacjentów

Jaką skalę ma problem związany z zaległościami w wypłacaniu wynagrodzeń lekarzom kontraktowym? I czym to grozi? Takie pytania, w imieniu Czytelników, zadaliśmy dyrektorowi SPZOZ-u w Lubartowie. Ten jednak nie odpowiedział.

Choć dyrektor szpitala obiecywał odpowiedź na pytania „Wspólnoty" najpóźniej do soboty, nie uzyskaliśmy jej do poniedziałku, do czasu zamknięcia tego wydania gazety

Poszukają nowej pracy?

Do redakcji „Wspólnoty" docierają sygnały na temat zaległości płacowych w SPZOZ w Lubartowie.

- Szpital nie płaci pracownikom kontraktowym. To są zaległości sięgające listopada. Głównie chodzi o lekarzy. Oni sobie znajdą nową pracę, to kwestia kilku tygodni. Ale czy ten szpital chce dalej funkcjonować? Skoro nie ma pieniędzy, nie powinien brać lekarzy na kontrakty. Dyrektor składa obietnice, ale na tym się kończy - powiedziała nam anonimowo jedna z Czytelniczek, wskazując, że jest osobą ze środowiska lekarskiego lubartowskiego szpitala.

Kwestię problemów z wypłatami dla pracowników kontraktowych dyrektor szpitala w Lubartowie potwierdził na długo przed sygnałem, który otrzymaliśmy od Czytelniczki. Choćby podczas grudniowego posiedzenia Zarządu Powiatu, gdy Artur Szczupakowski przekazywał informacje o sytuacji w lubartowskiej lecznicy (powiat jest organem tworzącym szpital i sprawuje nad nim kontrolę zarządczą). Mówił o tym, uzasadniając potrzebę zaciągnięcia kolejnej transzy pożyczki od spółki BFF Polska S.A.

„Są to środki potrzebne m.in. na laboratorium oraz zaspokojenie roszczeń płacowych lekarzy. Część lekarzy zagroziła odejściem z powodu braku terminowej regulacji wynagrodzeń" - wyjaśniał Artur Szczupakowski, o czym pisaliśmy w poprzednim wydaniu „Wspólnoty".

Pytania bez odpowiedzi

Potwierdził to też w minionym tygodniu w rozmowie z regionalnymi mediami. Zastrzegł, że dyrekcja szpitala pracuje nad zniwelowaniem zaległości. Przeprosił i zapewnił, że wszystkie zobowiązania zostaną uregulowane.

„Wspólnota" także chciała zadać dyrektorowi szpitala kilka pytań. Artur Szczupakowski poprosił w piątek o przesłanie ich drogą mailową. Jaką skalę ma problem związany z zaległościami w wypłacaniu wynagrodzeń lekarzom kontraktowym? Czy w ostatnim czasie zdarzyły się przypadki rezygnacji z pracy w SPZOZ w Lubartowie lekarzy kontraktowych lub innych pracowników w związku z zaległościami finansowymi? Czy w związku ze wspomnianą sytuacją funkcjonowanie którychś z oddziałów SPZOZ w Lubartowie jest szczególnie zagrożone? Między innymi takie pytania zadaliśmy dyrektorowi. Choć obiecywał odpowiedź najpóźniej do soboty, nie uzyskaliśmy jej do poniedziałkowego zamknięcia bieżącego wydania „Wspólnoty".

To tylko jeden z problemów

Zaległości płacowe wobec lekarzy kontraktowych to tylko jeden z problemów, z którymi mierzą się władze SPZOZ-u. Strata za 2023 rok może wynieść około 30 mln zł. Suma długów jeszcze w ub.r. przekroczyła 100 mln zł.

„Nawet gdyby od roku 2024 osiągane było milion zł zysku, to potrzeba stu lat, żeby zniwelować dług" - komentował sytuację na posiedzeniu Zarządu Powiatu starosta Tomasz Marzęda.

Dyrektorowi SPZOZ-u nie pomagają rządowe podwyżki wynagrodzeń w 2024 roku - minimalnej krajowej i ustawowej podwyżki pensji pracowników medycznych. Pieniądze na te cele szpital musi znaleźć we własnym budżecie. A przecież już dawno wydatki na wynagrodzenie przekroczyły to, co szpital dostaje od Narodowego Funduszu Zdrowia za świadczenia medyczne.

Pracownicy domagają się wypłat podwyżek dla pracowników medycznych, wprowadzonych ustawowo w lipcu ub.r. Do grudnia do szpitala w tej sprawie wpłynęło około 80 wezwań przedsądowych do wypłaty podwyżki.

Władze szpitala chciały przenieść zadłużenie ze spółki BFF Polska S.A. do państwowej instytucji - Banku Gospodarstwa Krajowego. Miało to zapewnić oszczędności i odzyskanie płynności finansowej. Niestety, BGK wymaga od szpitala wykazania na etapie składania wniosku miesięcznego zysku w wysokości chociaż 100 tys. zł. Tymczasem straty idą w miliony złotych.

„Do restrukturyzacji szpitala konieczne jest wsparcie podmiotu zewnętrznego, gdyż nie jest możliwe przeprowadzenie tego procesu własnymi siłami. W innym przypadku w 2024 roku nastąpi likwidacja szpitala. Natomiast załoga w ogóle nie przyjmuje do wiadomości złej sytuacji szpitala" - wskazał na posiedzeniu Zarządu Powiatu Artur Szczupakowski.

Dominik Smagała

REG

eprasa.pl e72977b18a

Bogdanka chwali się rekordowym zyskiem. Bo węgiel był drogi

Mimo mniejszej niż w latach ubiegłych produkcji, lubelska kopalnia w 2023 r. wypracowała rekordowy zysk 687,1 mln zł dzięki wysokim cenom węgla sprzedawanego w ubiegłym roku.

Kasjan Wyligała, prezes LWB
- Wygenerowane zyski mogą teraz służyć m.in. na finansowanie inwestycji i realizacji transformacyjnych celów

7,05 mln ton
- tyle wydobyła Bogdanka w 2023 r.

W ubiegłym tygodniu zarząd spółki LW Bogdanka poinformował o wstępnych wynikach finansowych i produkcyjnych Grupy Kapitałowej LW Bogdanka za ubiegły rok.

Jak czytamy w komunikacie LWB „przychody ze sprzedaży osiągnęły najwyższy wynik w historii Grupy" - 3,939 mld zł. Z kolei EBITDA, czyli zysk przed odliczeniem odsetek, podatków, amortyzacji i odpisów wyniósł 1,345 mld zł, EBIT (zysk przed spłatą odsetek i opodatkowaniem) – 839,8 mln zł.

Zysk zwiększony kilkakrotnie

„Pomimo wyzwań w I i II kwartale 2023 r., związanych z utrudnieniami geologiczno-hydrologicznymi, Grupa w całym 2023 roku osiągnęła rekordowy zysk netto w wysokości 687,1 mln zł. To o 391 procent więcej, niż zysk z 2022 roku. Jest też wstępny plan produkcyjny na 2024 rok, który zakłada wydobycie ok. 9 mln ton węgla handlowego" - poinformowała spółka LWB.

Wspomniane utrudnienia geologiczno-hydrologiczne to wylew wód podziemnych ścianie wydobywczej 3/VII/385 w polu wydobywczym Stefanów, co miało miejsce w lutym 2023 r. w czasie rozruchu próbnego tej ściany (we wrześniu 2022 r. doszło do jej zaciśnięcia), a także dopływ wody do wyeksploatowanej ściany 1/II/382 w polu Nadrybie.

Zarząd LW Bogdanka w komunikacie informuje ponadto, że udało się osiągnąć roczny cel produkcyjny, który w lipcu określono na około 7 mln ton węgla.

„Produkcja węgla handlowego wyniosła w 2023 roku 7,05 mln ton, przy sprzedaży na poziomie 6,7 mln ton" - podała LWB. Ma to odzwierciedlenie w niemalże pełnym przykopalnianym zwałowisku węgla.

Przypomnijmy, że w lipcu ubiegłego roku cel był aktualizowany z powodu zmniejszenia zapotrzebowania na węgiel dla elektrowni Enei (o około 1 mln ton).

Negatywny wpływ powyższych zdarzeń udało się powstrzymać dzięki wyższym cenom kontraktowym, które przełożyły się na rekordowo wysokie wyniki finansowe. Ceny ustalono bowiem jeszcze w 2022 r., w którym wybuchła wojna na Ukrainie i na rynku brakowało węgla.

Wysokie zaangażowanie załogi

- Rekordowe zyski Bogdanki potwierdzają z jednej strony prawidłowy kierunek sposobu zarządzania i rozwoju spółki, a z drugiej strony dowodzą wysokiego zaangażowania załogi na każdym szczeblu – ocenia prezes LW Bogdanka Kasjan Wyligała.

- Spółka obecnie znajduje się w bardzo dobrej sytuacji ekonomiczno-finansowej, organizacyjnej i produkcyjnej. Wygenerowane zyski mogą teraz służyć m. in. na finansowanie inwestycji i realizacji transformacyjnych celów zakładanych w ubiegłorocznej strategii spółki, takich jak multisurowcowość czy dywersyfikacja przychodów z kierunków odnawialnych źródeł energii i gospodarki obiegu zamkniętego – dodaje.

Z kolei Adam Partyka, wiceprezes ds. pracowniczych i społecznych przyznał, że to był wymagający rok. - Ale dzięki ambitnej postawie całej załogi, możemy być dziś dumni z efektów. Bez zaangażowania górników, niemożliwe byłoby wyeliminowanie problemów z zaciśniętą ścianą i dopływem wody na jednej ze ścian, a następnie stopniowe ustabilizowanie produkcji – podkreśla Adam Partyka.

Powrót do „optymalnych zdolności produkcyjnych"

- W drugiej połowie roku kopalnia wróciła do optymalnych zdolności produkcyjnych, czego dowodem jest choćby październikowy rekord postępu ściany na Stefanowie. Natomiast kluczowa okazała się decyzja, aby w 2023 roku w całej spółce prowadzić eksploatację miksem 3-4 ścian. Dzięki temu mogliśmy elastycznie sterować ruchem i zwiększyliśmy w IV kwartale produkcję do poziomu blisko 2,5 mln ton węgla handlowego, co jest optymalnym i wzorcowym wynikiem dla Bogdanki – wylicza wiceprezes ds. pracowniczych i społecznych.

Kamil Kulig

Liczył na łatwy i szybki zysk z kryptowalut. Stracił 24 tys.

Mieszkaniec gminy Karczmiska dał się nabrać pseudoanalitykowi giełdowemu. Za naiwność słono zapłacił.

Policja ustala wszystkie okoliczności tej sprawy.

- Do pokrzywdzonego zadzwonił mężczyzna przedstawiający się jako analityk giełdowy i powiadomił go, że ma do odebrania pieniądze z inwestycji na giełdzie kryptowalutowej – mówi asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy opolskiej policji.

57-latka ta informacja zaskoczyła, bo kilka miesięcy wcześniej zainwestował na giełdzie w kryptowaluty. Wpłacił wtedy małą kwotę. I zrobił to tylko raz.

- Oszust poinformował go, że jeśli nie odbierze pieniędzy będzie musiał zapłacić podatek w wysokości 5 tys. zł. Słysząc to zgodził się na wypłatę zarobionych pieniędzy – dodaje.

Ale oczekiwany zysk nie wpłynął. Za to na oczach mieszańca gminy Karczmiska z jego konta zaczęły wypływać pieniądze, w sumie ponad 24 tys. zł. Stało się to po tym, jak oszust kazał 57-latkowi wchodzić na przesłane linki i tam podawać swoje dane.

Po kliknięciu w jeden z linków zainstalował sobie program zdalnego sterowania telefonem. I wówczas zaczęły się prawdziwe problemy.

- Mężczyzna widział na swoim telefonie, że ktoś nim zdalnie steruje i korzysta z aplikacji bankowości elektronicznej – relacjonuje asp. Bigos.

57-latek zrozumiał, że został oszukany, gdy zauważył że na jego telefonie została usunięta aplikacja bankowości elektronicznej.

W banku dowiedział się, że oszuści próbowali jeszcze zaciągnąć 50 tys. zł kredytu. Nie udało im się to. Złożony wniosek został zablokowany przez pracownika banku.

Opolscy policjanci po raz kolejny apelują do mieszkańców naszego powiatu o rozwagę i ostrożność.

- Nie udostępniajmy bezmyślnie obcym osobom swoich danych, loginów i haseł. Nie korzystajmy z przesłanych przez nieznajomych linków – ostrzegają.

ACH

Trzy prokuratorskie zarzuty, trzy miesiące w areszcie

30-latek z gminy Opole Lubelskie jeździł pijany jak bela samochodem. Wcześniej pobił matkę i siostrę. Policjanci znaleźli u niego też narkotyki.

Fot. Policja

30-latek miał na swoim koncie m.in. jazdę na podwójnym gazie. Policjantom wydmuchał 2,5 promila

Fot. Policja

Opolska prokuratura przedstawiła 30-latkowi trzy zarzuty i wnioskowała do sądu o umieszczenie mężczyzny na trzy miesiące w areszcie

Mężczyzna trafił do aresztu w minioną sobotę. Wnioskowała o to prokuratura, a Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim wniosek poparł.

30-latkowi śledczy zarzucili kilka karalnych czynów. Pierwszy to kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwości. Mieszkaniec gminy Opole Lubelskie w miniony czwartek (18 stycznia) wjechał seatem do rowu. Swój pijacki rajd zakończył w Kluczkowicach. Udało mu się jakoś wyjść z samochodu ale miał problem z utrzymaniem równowagi.

- Nie chciał poddać się badaniu na zawartość alkoholu w organizmie. Funkcjonariusze zatrzymali 30-latka do wyjaśnienia. Po przebadaniu, okazało się że miał prawie 2,5 promila – informuje asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Jak szybko się okazało po pijaku za kierownicę usiadł nie pierwszy raz. 30-latek miał aktywny sądowy zakaz prowadzenia pojazdów i nie posiadał uprawnień do kierowania.

I jakby tego było mało w samochodzie, którym kierował, policjanci znaleźli narkotyki. Stąd też drugi zarzut - posiadania środków odurzających.

Trzeci prokuratorski zarzut jaki usłyszał 30-latek dotyczył znęcania się nad rodziną. Dzień po zdarzeniu w Kluczkowicach wyszły na jaw kolejne wybryki. Na policję zgłosiła się matka i siostra mężczyzny nad którymi on sam miał znęcać się. I robił to od dłuższego czasu, jak twierdziły kobiety.

- Dzień wcześniej wszczął w domu awanturę w trakcie której pobił matkę i siostrę – dodaje asp. Bigos.

Teraz 30-latkowi grozi do pięciu lat więzienia.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Zamiast zysku strata. A mogło być jeszcze gorzej

POWIAT OPOLSKI:
54-latek uwierzył, że inwestuje w akcje koncernu paliwowego. Dał się nabrać rzekomemu „opiekunowi inwestycji", przez co stracił przeszło 3 tys. zł. Ale i tak miał szczęście...

Kika dni temu mieszkaniec powiatu opolskiego znalazł ogłoszenie mówiące o możliwości inwestowania w akcje koncernu paliwowego. 54-latek postępował zgodnie z zamieszczonymi instrukcjami: wypełnił formularz, w którym podał swój numer telefonu i adres mailowy. W kolejnym etapie skontaktował się z mężczyzną „opiekun inwestycji", podając konto bankowe do inwestowania. 54-latek - zgodnie z instrukcją - wpłacił na nie pieniądze, a dodatkowo zainstalował na laptopie aplikację umożliwiającą zdalne kierowanie urządzeniem. Fałszywy opiekun namówił go też do kolejnych przelewów na wskazane konto. Łącznie trafiło na nie ponad 3 tys. zł.

Ale mieszkaniec naszego powiatu mógł stracić dużo więcej.

- Mężczyznę od utraty większej kwoty swoich oszczędności uchronił tylko fakt, że nie posiadał na swoim telefonie i laptopie aplikacji bankowości elektronicznej, aby dokonać przelewu, musiał udać się do siedziby swojego banku - mówi aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim. 54-latek zorientował się, że został oszukany, dopiero w chwili, gdy „opiekun" zalecił mu uruchomienie bankowości elektronicznej, grożąc, że w innym wypadku nie będzie z nim współpracował.

AG

REG

eprasa.pl e72977b18a

Protesty rolników: Nie podoba się nam to, co wprowadziła Unia Europejska. Czy minister Kołodziejczak pomoże?

Fot.Dominik Kęsik

W proteście w Żyrzynie wzięło udział ok. 50 okolicznych rolników

Jak podają organizatorzy akcji protestacyjnej w Chodlu, wzięło w niej udział około 150 rolników i 70 ciągników rolniczych. Protest zakończył się przejazdem całego konwoju traktorów drogą wojewódzką 747

Sprzeciwiają się wprowadzaniu Zielonego Ładu, a także niekontrolowanemu napływowi towarów z Ukrainy.

Z biało-czerwonymi flagami i transparentami rolnicy z powiatów opolskiego, kraśnickiego i lubelskiego w Chodlu wyrażali swoje niezadowolenie z wprowadzanych przez Unię Europejską regulacji w rolnictwie

W minioną środę, 24 stycznia akcje protestacyjne odbyły się w 250 miejscowościach na terenie naszego kraju. Rolnicy wyszli na drogi m.in. w okolicach Końskowoli, Kurowa, Markuszowa czy w Żyrzynie. W ostatniej miejscowości po godz. 11 na placu GS pojawiło się około 50 miejscowych rolników, którzy ok. południa ruszyli swoimi ciągnikami w stronę Skrudek, jadąc starą drogą krajową wzdłuż drogi ekspresowej S17 w kierunku Warszawy. Na miejscu porządku pilnowały dwa radiowozy policyjne. Protest miał charakter pokojowy. Jednym z głównych postulatów protestujących jest uregulowanie kwestii niekontrolowanego importu artykułów rolnych i spożywczych z Ukrainy i innych krajów spoza UE. Polscy rolnicy, chcąc sprzedawać swoje produkty na terenie Unii, muszą spełniać pewne normy, które z kolei nie dotyczą np. żywności z rynku ukraińskiego.

- Europejskich rolników obowiązują koszty i regulacje, którym nie podlegają producenci rolni z Ukrainy oraz innych krajów spoza Wspólnoty. Dopuszczenie na rynek europejski towarów rolno - spożywczych z krajów pozaunijnych bez żadnych regulacji jest skrajną nieodpowiedzialnością Komisji Europejskiej i zagraża naszemu istnieniu. Zagraża bezpieczeństwu żywnościowemu Europejczyków! - podnoszą rolnicy i dodają:

- Towary sprowadzane na teren UE powinny spełniać normy UE. Powinny przechodzić badania na pozostałości substancji aktywnych.

Ponadto żądają zmian we wspólnej polityce rolnej UE.

- Powinna być spójną polityką regionów, uwzględniającą specyfikę rolnictwa na danym terenie - podkreślają.

Rolnikom i hodowcom zwierząt nie podobają się również pomysły dotyczące ograniczania hodowli zwierząt.

- Próby zamykania hodowli zwierząt futerkowych odczytujemy jako pierwszą barierę na drodze do wprowadzenia dalszych ograniczeń w produkcji zwierzęcej oraz brak zrozumienia kooperacji zachodzących pomiędzy sektorami w rolnictwie - podkreślają.

Rolnicy zwracają również uwagę na konieczność rozwiązania innych problemów związanych m.in. ze stosowaniem pewnych środków ochrony roślin, nawozów, niszczeniem upraw przez dzikie zwierzęta, czy ochrony opłacalności w produkcji rolnej.

- Protestujemy, ponieważ nie podoba się nam to, co wprowadziła Unia Europejska. My, rolnicy, na tym cierpimy. W ostatnim czasie spadły ceny zbóż, kukurydzy, warzyw czy owoców. Największe polskie firmy przetwórcze ściągały produkty z Ukrainy. Domagamy się od rządzących działań, nie chcielibyśmy, aby byli oni podporządkowani Unii Europejskiej. Liczmy na to, że coś się zmieni, jeżeli tak się nie stanie, będziemy zmuszeni nasilić formę protestów - mówi Marcin Barański, rolnik z gm. Żyrzyn i jeden z organizatorów.

FotDominik Kęsik

Rolnicy poruszali się swoimi ciągnikami starą drogą krajową, biegnąca wzdłuż trasy ekspresowej S17 z Lublina do Warszawy

Powiat opolski: 70 ciągników na rolniczym proteście w Chodlu

Rolnicy z powiatów opolskiego, kraśnickiego i lubelskiego zjechali do Chodla. Protestowali przy drodze wojewódzkiej 747 prowadzącej z Lublina do Iłży. W akcję włączyły się różne organizacje rolnicze m.in. NSZZ Solidarność Rolnicza, Lubelska Izba Rolnicza i Stowarzyszenie Lubelskich Producentów Malin.

Z biało-czerwonymi flagami i transparentami postanowili wyrazić swoje niezadowolenie z wprowadzanych przez Unię Europejską regulacji w rolnictwie. - Po raz kolejny decydenci z UE nas oszukali – grzmieli.

Protest był pokojowy. Trwał ponad dwie godziny. Rolnicy nie blokowali drogi, swoje pojazdy ustawili przy drogach serwisowych. Jak podają organizatorzy, wzięło w nim udział około 150 rolników i 70 ciągników rolniczych. Zakończył się przejazdem całego konwoju traktorów drogą wojewódzką.

Spotkali się z ministrem Kołodziejczakiem

Dzień później delegacja Stowarzyszenia Lubelskich Producentów Malin spotkała się w Warszawie z wiceministrem rolnictwa Michałem Kołodziejczakiem i przedstawiła swoją petycję z dziesięcioma postulatami.

- Domagamy się natychmiastowej reakcji ministerstwa i rządu na nieograniczony i bezcłowy import produktów rolno-spożywczych z Ukrainy oraz politykę rolną Unii Europejskiej, która bezpowrotnie zniszczy polskie rolnictwo – mówi Robert Gogółka, właściciel przetwórni owoców z Granic.

Z efektów wizyty nie są zadowoleni. Minister i jego dyrektorzy zapoznali się z postulatami i obiecali przygotować się merytorycznie i rzeczowo do następnego spotkania, roboczego, które ma odbyć się za dwa tygodnie.

- Minister Kołodziejczak przez kilka lat kreował się na rolnika i związkowca, obiecywał walczyć w naszej sprawie. Na następnym spotkaniu sprawdzimy, czy dotrzyma danego słowa i podejmie konkretne działania dla ratowania polskiego rolnictwa – komentuje Gogółka.

Dominik Kęsik/MP/ ACH

Fot.Monika Gito-Oczatowska

Marcin Barański,
rolnik z gm. Żyrzyn

Protestujemy, ponieważ nie podoba się nam to, co wprowadziła Unia Europejska. My, rolnicy, na tym cierpimy. W ostatnim czasie spadły ceny zbóż, kukurydzy, warzyw czy owoców. Największe polskie firmy przetwórcze ściągały produkty z Ukrainy. Domagamy się od rządzących działań, nie chcielibyśmy, aby byli oni podporządkowani Unii Europejskiej. Liczmy na to, że coś się zmieni, jeżeli tak się nie stanie, będziemy zmuszeni nasilić formę protestów.

Sylwester Dziewulski,
organizator akcji protestacyjnej w Chodlu

Nasz protest, podobnie jak i w innych miejscach kraju, miał na celu wywrzeć presję na Komisję Europejską, aby zmieniła podejście do niekontrolowanego napływu towarów rolno-spożywczych z Ukrainy do Unii Europejskiej. Domagamy się również zmiany strategii Zielonego Ładu, która prowadzi do ograniczenia produkcji rolnej w Europie, poprzez nakładanie dodatkowych wymagań środowiskowych.

Jan Majewski,
rolnik z Ratoszyna

Oczekujemy, żeby nasze protesty dotarły do decydentów, bo przecież z dnia na dzień nic się nie zmieni, ale żeby z czasem podjęte były te regulacje, żeby były one łagodniejsze, a ceny były stabilne.

Jarosław Suchanowski,
rolnik z Majdanu Bobowskiego (pow. kraśnicki)

Przyjechałem protestować, bo na wsi było źle, jest źle i zanosi się, że będzie jeszcze gorzej. Protestujemy przeciwko sprowadzaniu owoców z Ukrainy. Oczekujemy jakichś cen, normalnego bytu na wsi. Ta dzisiejsza akcja ma charakter symboliczny. Jak będzie ostrzejsza forma protestu, to myślę, że ona może coś da.

REG

eprasa.pl e72977b18a

Kolejny wyrok w sprawie szkolnego boiska. Prezydent Puław woli iść do aresztu, niż płacić grzywnę

Sąd Okręgowy w Lublinie nałożył na Miasto Puławy 5 tys. zł grzywny za to, że umożliwiło korzystanie z przyszkolnego boiska po godzinach pracy szkoły. - To absurd - mówi prezydent Paweł Maj. Zapowiada, że nie zapłaci i decyduje się na odbycie kary aresztu.

Miasto, aby ograniczyć przenikanie hałasu z boiska na działkę małżeństwa, wybudowało ekrany akustyczne. Ale teraz, oprócz hałasu, sąsiadom „Orlika" przeszkadzają i one, bo ich zdaniem zacieniają ich działkę

Nie grać, bo dla sąsiadów za głośno

Sprawa boiska „Orlik" przy Szkole Podstawowej nr 4 w Puławach na osiedlu Włostowice ciągnie się od 2018 r. Wtedy to starszemu małżeństwu, którego działka graniczy z terenem szkoły, zaczął przeszkadzać hałas ze szkolnego boiska. Para podała miasto do sądu i wygrała. Sąd stanął po stronie puławian i zakazał korzystania z obiektu po godzinach pracy szkoły, a więc mieszkańcom osiedla i klubom piłkarskim, które tam trenowały. Boisko mogło być wykorzystywane jedynie do lekcji wuefu oraz zawodów, ale pod warunkiem, że bierze w nich udział drużyna miejscowej szkoły.

Ratusz: Ekspertyza i ekrany akustyczne

W 2020 r. władze miasta postanowiły przygotować ekspertyzę dotyczącą hałasu, jaki generuje obiekt i jego użytkownicy, by następnie od strony działki starszego małżeństwa ustawić ekrany akustyczne, które miałyby ograniczyć poziom hałasu przedostającego się na ich posesję. Liczący 64 metry długości i 4 metry wysokości mur z ekranów kosztował miasto prawie 240 tys. zł. Po jego ustawieniu przywrócono możliwość korzystania z boiska. - Uznaliśmy, że budując te ekrany akustyczne, zamawiając ekspertyzy, które wykazały jednoznacznie, że hałas spadł, postanowiliśmy w 2022 r. udostępnić to boisko dzieciom na zajęcia pozaszkolne - mówi Paweł Maj, prezydent Puław.

Prezydent woli areszt niż zapłatę grzywny

Małżeństwo uznało jednak, że miasto tym samym łamie sądowy zakaz i w 2022 r. przed sądem zażądało nałożenia na gminę 15 tys. zł grzywny. Sąd Rejonowy w Puławach oddalił pozew. Mieszkańcy odwołali się, a Sąd Okręgowy w Lublinie przyznał im rację, zmniejszając jedynie wysokość grzywny do 5 tys. zł, która to kara w przypadku jej niezapłacenia zostanie zamieniona na pięć dni aresztu. Kto miałby iść do aresztu? Prezydent - jako osoba stojąca na czele Miasta Gminy Puławy. - Jest to już wyrok nieodwołalny, wyrok, który może się powtarzać, gdyż każde następne zgłoszenie państwa, że ćwiczą tutaj dzieci, może skutkować następnymi karami do 1 mln zł i sześciu miesięcy aresztu dla prezydenta - tłumaczy Paweł Maj. Prezydent Puław decyzję sądu nazywa absurdalną i zapowiada, że nie zamierza płacić.

- Nie zapłacimy tej grzywny, dlatego że byłoby to zwycięstwo zła nad dobrem. Jestem w tym momencie gotowy, mogę w każdym momencie iść do aresztu - zapowiada Paweł Maj i dodaje:

- To bezsensowny wyrok pokazujący, jak jednostka może wpłynąć, wręcz terroryzować społeczeństwo Włostowic i całego miasta.

Władze miasta zwracają uwagę na fakt, że to małżeństwo wybudowało swój dom na działce sąsiadującej ze szkołą i boiskiem, a nie odwrotnie. - Jak te dzieci mogą się rozwijać? Jeżeli my nie pozwolimy im na rozwijanie pasji, marzeń, spotykanie się ze sobą - pytają urzędnicy.

Prezydent Paweł Maj zaprezentował wyrok sądu, z którego wyraźnie wynika, że w przypadku nieuiszczenia grzywny kara może zostać zamieniona na areszt dla prezydenta wymienionego w piśmie z imienia i nazwiska

Paweł Maj, prezydent Puław

Zrobię wszystko, aby można było tu ćwiczyć i aby takie absurdy godzące w rozwój naszych dzieci się nie powtórzyły

Prezydent zapowiada, że w tej sprawie będzie interweniował u Rzecznika Praw Obywatelskich, Rzecznika Praw Dziecka.

- Zgłosimy to do ministra sprawiedliwości, ministra sportu, jeżeli będzie trzeba, pojadę osobiście - podkreśla włodarz Puław. Teraz urząd czeka na wezwanie do zapłaty, w którym zostanie przez sąd wskazany konkretny termin uiszczenia grzywny. Gdy to nie nastąpi, wtedy sąd karę grzywny zamieni na karę aresztu dla prezydenta.

Ekran tłumi hałas, ale sąsiadom zacienia działkę

Ponadto, jak informują urzędnicy, przed Naczelnym Sądem Administracyjnym toczy się postępowanie przeciwko Miastu Puławy, w którym małżeństwo tym razem podnosi, że konstrukcja ekranów akustycznych zacienia im działkę i zaburza przepływ powietrza. Miasto walczy również przed sądem o pozbawienie wykonalności wyroku z 2018 r. w związku z budową ekranów akustycznych i zmianą oświetlenia obiektu. - W trakcie tego postępowania - na wniosek Miasta - zostanie przeprowadzony dowód z opinii biegłego sądowego z zakresu akustyki na okoliczność ustalenia, czy wybudowane ekrany są skuteczne i czy ograniczyły rozchodzenie się hałasu z boisk na sąsiednie nieruchomości, a także czy korzystanie z boisk po wybudowaniu ekranów wiąże się z przekroczeniem dopuszczalnych wartości poziomu hałasu i czy powoduje uciążliwą dla otoczenia emisję hałasu - tłumaczą urzędnicy.

To jednak może potrwać nawet kilka lat.

Marta Pietroń

Bernard Bojek,
trener

W dzisiejszych czasach jest tragedia ze szkoleniem, z trenowaniem, z boiskami. Boiska MOSiR-owskie są w remoncie, najpierw jedno, potem drugie. Zagęszczenie na tym boisku jest ogromne, nie można ćwiczyć w odpowiednich godzinach. Dzieci w wieku 10 lat ćwiczą od godz. 19.30 do 21. Dla mnie to nieprawdopodobny absurd. Dla kogo my pracujemy? My mamy wychowywać dzieci. To dla dzieci są te boiska. Nie możemy dać za wygraną. Dzieci nie mogą korzystać z boisk, idą do domów i siedzą przy komputerach. Tu na Włostowicach to jest jedyne boisko, gdzieś dalej na miasto samo dziecko nie pójdzie, bo to już jest odległość. Postawa tych państwa jest dla mnie nie do pojęcia. W momencie, gdy zamykali Orlik, byłem u nich z dwoma chłopcami. Dzieci płakały.

Edyta Skoczek,
dyrektor SP 4 w Puławach

Ten wyrok jest niekorzystny dla szkoły, ale przede wszystkim najbardziej niekorzystny dla mieszkańców Puław i Włostowic. To, że moje dzieci szkolne w godzinach pracy szkoły mogą korzystać z boiska i tylko i wyłącznie wtedy, kiedy drużyny szkolne biorą udział w zawodach międzyszkolnych, to nie jest wszystko. Tu powinna odbywać się integracja społeczeństwa Puław i całych Włostowic. Tu powinien przyjść tata, mama, by z dzieckiem zagrać na boisku. Po to te boiska „Orlik" były wybudowane.

Lublin dofinansowuje metodę in vitro. Pierwsza para została rodzicami

Lublin: Urodziło się pierwsze dziecko, którego rodzice skorzystali z miejskiego programu dofinansowania metody in vitro.

Lublin jako pierwszy samorząd w województwie lubelskim dołączył do grona miast oferujących wsparcie parom z problemem niepłodności. Do programu dofinansowania leczenia metodą in vitro zgłosiło się blisko 300 par. Urząd Miasta w listopadzie ubiegłego roku przekazał, że dziewiętnaście z nich niedługo zostanie rodzicami.

W czwartek (25 stycznia) na profilu Facebook prezydenta miasta opublikowano wpis.

- Pierwszy bobas przyszedł właśnie na świat dzięki lubelskiemu programowi in vitro. Gratulujemy dumnym rodzicom uroczego chłopca. Niech zdrowo rośnie w Lublinie - przekazał Krzysztof Żuk, prezydenta Miasta Lublin.

W grudniu 2022 r. Rada Miasta Lublin przyjęła program polityki zdrowotnej w zakresie dofinansowania leczenia niepłodności metodą zapłodnienia pozaustrojowego dla mieszkańców Lublina. Na realizację w latach 2023-2025 Miasto przeznaczyło łączną kwotę 1,52 mln zł.

- Założenia miejskiego programu przewidują wsparcie finansowe do wykonania dwóch procedur zabiegu zapłodnienia pozaustrojowego dla każdej ze 150 par zakwalifikowanych programu. Program trwa trzy lata, tj. do 2025 roku, a dofinansowanie wynosi 5 tys. zł do jednej procedury in vitro. W marcu 2023 r. Miasto Lublin wyłoniło partnerów medycznych i rozpoczęło realizację miejskiego programu. Kwalifikowanie par do programu odbywa się zgodnie z kolejnością zgłoszeń do wybranych w konkursie placówek medycznych. Do końca października br. zgłosiły się 294 pary, z których 232 otrzymały możliwość udziału w programie. Część par nie uzyskała kwalifikacji z przyczyn medycznych lub też zrezygnowała w trakcie jej trwania. Po 8 miesiącach funkcjonowania programu, w wyniku przeprowadzonych dotychczas procedur uzyskano 19 ciąż u uczestniczących w programie mieszkanek Lublina - informowała kilka miesięcy temu Katarzyna Duma, rzecznik prasowy Prezydenta Miasta Lublin.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl e72977b18a

Tygrysy były w klatkach pokaleczone i zestresowane

- Zwierzęta miały otarcia, były brudne od kału i moczu. Były zmęczone, smutne, nie chciało im się żyć. Bez celu chodziły w kółko, była to choroba „cyrkoza" - mówiła psycholog zwierząt podczas przesłuchań w głośnej sprawie dotyczącej dramatu z tygrysami przy granicy polsko-białoruskiej.

Fot.ZOO Poznań

Ciężarówka przewożąca z Włoch 10 wycieńczonych tygrysów utknęła na polsko-białoruskiej granicy. Jeden osobnik padł, resztę uratowali pracownicy poznańskiego zoo

Podczas styczniowej rozprawy prowadzonej w bialskim Sądzie Rejonowym w formie teletransmisji jako świadkowie zeznawali pracujący w prywatnym ogrodzie zoologicznym pod Człuchowem (woj. pomorskie) lek. wet. Józef S. i psycholog zwierząt Alicja M. To tam poznańskie ZOO skierowało dwa tygrysy ratowane z włoskiego transportu zablokowanego na granicy przez białoruskie służby graniczne.

Lekarz weterynarii mówił, że przywiezione do Człuchowa drapieżniki wiele godzin spały i odpoczywały po długiej podróży.

– Tygrysy długo jechały w klatkach, które nie były dostosowane do transportu podano im wodę i pokarm. Były zmęczone i trochę przestraszone. Jeden z nich nakarmiony wcześniej większą ilością mięsa miał niedrożność przewodu pokarmowego, więc przez pewien czas nie dawaliśmy mu jeść – mówił weterynarz. Dodał, że jedne z tygrysów miał drobne rany, które powstały w wyniku transportu.

– Wiele godzin zwierzęta jechały w klatkach, które nie były dostosowane do transportu – wyjaśnił.

Oskarżyciel, prok. Andrzej Wójcik z Prokuratury Okręgowej w Lublinie, zapytał, w jakim stanie psychofizycznym były tygrysy, które dotarły do Człuchowa.

Duży tygrys, zwany Feniksem, miał na policzku stare rany oraz dość głęboką ranę w okolicy nosa. Nie posiadał połowy ogona

– To są dzikie zwierzęta, które w nowym miejscu były przestraszone, nie wiedziały, co się dzieje. Miały na sobie błoto. Spały 30 godzin. To kwestia zmęczenia – odpowiedział lek. wet. Józef S.

Sędzia Barbara Wójtowicz odczytała zeznania psycholog zwierząt złożone w trakcie śledztwa.

Alicja M. wówczas stwierdziła, że tygrysy były brudne od kału i moczu. Duży, zwany Feniksem, miał na policzku stare rany oraz dość głęboką ranę w okolicy nosa. Nie posiadał połowy ogona. Prawdopodobnie stracił ten fragment jeszcze we włoskim cyrku. Mniejszy zwany Maksimusem pewnie wcześniej był bity, gdyż bał się obcych. Miał dużo otarć. Początkowo nie chciał wychodzić na wybieg.

– Skamlał. Sprawdzał wyjście ze śluzy. Przybierał pozycje polowania i miał strach w oczach. Był bardzo wystraszony – Alicja M. przypominała stan z jesieni 2019 r.

Dodała, że tygrysy nie były agresywne, lecz bardzo powolne. Zauważyła, iż stan zwierząt mógłby mieć związek z wcześniejszą przemocą wobec nich. Określiła to jako „cyrkozę", czyli zaburzenie występujące u zwierząt, które w swoim życiu przebywały w sztucznym środowisku. Zaznaczyła, że obecnie po długiej terapii oba tygrysy są w dobrym stanie psychicznym.

Prokurator dopytywał o stan klatek, w jakich drapieżniki trafiły do ZOO.

– Klatki nie były przystosowane do transportu, bo tygrysy nie miały możliwości poruszania się w takiej klatce. Mała była tam szansa na zmianę pozycji. Klatki były niebezpieczne, gdyż były zbite z desek i stwarzało to niebezpieczeństwo też dla ludzi. Było zagrożenie, że zwierzęta mogłyby się nawet uwolnić – zeznawała Alicja M.

Marek Pietrzela

Pięciu oskarżonych

Sprawa znęcania się nad dziesięcioma tygrysami jest wynikiem międzynarodowego skandalu, który wybuchł, gdy tzw. transport śmierci został zablokowany przez służby białoruskie na granicy. Pod koniec października 2019 r. kilka ekip telewizyjnych oraz portale przekazały sensacyjne informacje o śmierci jednego z wielkich kotów oraz o tragicznym stanie innych 9. wycieńczonych zwierzaków. Prokuratura oskarżyła Rosjanina, organizatora transportu Rinata V. oraz dwóch włoskich kierowców Marco A. i Dominicia A. o znęcenie nad tygrysami, gdyż, zdaniem śledczych, nie zapewnili zwierzętom odpowiednich warunków w trakcie podróży, doprowadzili do ich cierpienia i pogorszenia dobrostanu. Graniczny lekarz weterynarii w Koroszczynie Jarosław Nestorowicz i jego zastępca Eugeniusz Karpiuk (wyrazili zgodę na podawanie ich personaliów, gdyż uważają, że są niewinni) zostali oskarżeni o niedopełnienie ciążących na nich obowiązków służbowych, gdyż „zaniechali niezwłocznego sprawdzenia stanu zdrowia tygrysów i podjęcia działań na rzecz ochrony zwierząt, w szczególności odnoszących się do poprawy dobrostanu"

Próbowali przewieźć przez granicę gadające papugi

Lublin: Dwie gadające papugi wykryli na przejściu granicznym funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej. To żako i mnicha nizinna – gatunki zagrożone wyginięciem.

Funkcjonariusze z Oddziału Celnego w Zosinie (powiat hrubieszowski), kontrolując wjeżdżający do Polski samochód osobowy, trafili na żywą papugę żako.

- To afrykańska papuga, która słynie m.in. z niebywałych zdolności do naśladowania ludzkiej mowy i innych dźwięków oraz z nieprzeciętnej inteligencji. Ptaka próbował wwieźć do Polski podróżny z Ukrainy. Tłumaczył, że papuga nie jest jego, a jedynie przewozi ją na prośbę właścicielki - informuje Izba Administracji Skarbowej w Lublinie.

Kilka dni wcześniej i też na przejściu granicznym w Zosinie, w samochodzie mieszkanki Ukrainy funkcjonariusze znaleźli papugę z gatunku Mnicha nizinna.

- To gatunek wywodzący się z Ameryki Południowej. Mnichy nizinne mają piękne upierzenie, są bardzo towarzyskie i – podobnie jak żako – również potrafią doskonale naśladować ludzką mowę - dodaje IAS w Lublinie. - Żako i mnicha nizinna należą do okazów zagrożonych wyginięciem, chronionych na podstawie przepisów Konwencji Waszyngtońskiej (CITES). By takie okazy można było legalnie wwieźć na teren Unii Europejskiej lub wywieźć z Unii Europejskiej potrzebne są odpowiednie zezwolenia CITES, które należy przedstawić na granicy.

Fot.IAS w Lublinie

Gadające papugi są pod ochroną

Niestety, podróżni z Ukrainy takich dokumentów nie posiadali, a więc złamali prawo. Funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej wszczęli przeciwko nim postępowania karne.

Karą za załamanie przepisów może być wysoka grzywna lub nawet kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat.

Papugi trafiły pod opiekę ogrodu zoologicznego w Zamościu, gdzie pozostaną do czasu decyzji sądu w tej sprawie.

Joanna Niećko

Fot.IAS w Lublinie

REG

eprasa.pl e72977b18a

Podszywali się pod pracowników banków. Wmawiali, że kasa z konta może zginąć

Fot. CBZC

Lubelscy policjanci rozbili gang podszywający się pod pracowników banków

Fot. CBZC

Policjanci zabezpieczyli również sztabki złota, biżuterię, pieniądze w różnej walucie w łącznej kwocie ponad 44 tys. zł i 94 banknoty o nominale 100$, które - jak wynika ze wstępnej analizy - mogą być fałszywe

Lublin: Zgarnęli ich policjanci z Lublina. Osiem osób zostało aresztowanych.

Oszuści telefonowali do prawdopodobnie losowo wybranych osób i, podszywając się pod pracowników banków, wmawiali, że pieniądze na ich rachunkach bankowych są zagrożone. Tak manipulowali ofiarami, że klienci banku instalowali na swoich komputerach oprogramowanie umożliwiającego zdalną kontrolę nad sprzętem.

- Poprzez takie działanie uzyskiwali dostęp do rachunków bankowych pokrzywdzonych, a w dalszym kroku wykonywali przelewy na wcześniej utworzone specjalnie do działań przestępczych rachunki bankowe. W wielu przypadkach pokrzywdzeni pod wpływem emocji sami przelewali zgromadzone środki pieniężne na wcześniej przygotowane konta bankowe. Ostatecznie środki te wypłacane były w bankomatach głównie na terenie Warszawy - opisuje policja.

Osiem osób zostało aresztowanych. Wobec pięciu pozostałych zatrzymanych prokurator zastosował środki wolnościowe w postaci zakazu opuszczania kraju, dozoru policyjnego, a także poręczenia majątkowego.

Policjanci przechwycili elektroniczne dowody działalności grupy, m.in. kilkadziesiąt telefonów, komputery, kilkadziesiąt kart SIM, przenośne nośniki pamięci, dokumentację bankową i odzież wykorzystywaną podczas wypłat pieniędzy z bankomatów. Policjanci zabezpieczyli również sztabki złota, biżuterię, pieniądze w różnej walucie w łącznej kwocie ponad 44 tys. zł i 94 banknoty o nominale 100$, które - jak wynika ze wstępnej analizy - mogą być fałszywe.

Joanna Niećko

Film kręcony w Lublinie z owacjami na stojąco na prestiżowym festiwalu. Za reżyserią stał Amerykanin

Lublin: Owacjami na stojąco zakończyła się premiera komediodramatu „A Real Pain" - na festiwalu kina niezależnego w Sundance. Film był kręcony kw Lublinie przez amerykańskiego reżysera, scenarzystę i aktora, którego babcia pochodziła z Lubelszczyzny.

Ekipa filmowa była w mieście ponad 20 dni. Zdjęcia kręcono na Starym Mieście, w Śródmieściu na Cmentarzu Żydowskim Kirkucie oraz w Muzeum na Majdanku. Filmowcy otrzymali pełne wsparcie organizacyjne ze strony władz miasta Lublin oraz od Lubelskiego Funduszu Filmowego, który podkreśla, że babcia twórcy filmu pochodziła z Krasnegostawu.

- Sukces „The Real Pain" ukoronowała pierwsza transakcja zawarta podczas tego festiwalu – Searchlight Pictures zapłacił 10 milionów dolarów za prawa do wyświetlania filmu „A Real Pain" na całym świecie. Film będzie miał premierę kinową jeszcze w tym roku - informuje Lubelski Fundusz Filmowy.

W filmie Jessiemu Eisenbergowi znanemu z takich filmów, jak „Zombieland", „The Social Network" (nominacja do Oscara), „Zakochani w Rzymie" Woody`ego Allena, „Sobowtór", „Iluzja", partneruje gwiazda serialu „Sukcesja", zdobywca nagrody Emmy oraz Złotego Globu, Kieran Culkin.

- Obaj znakomicie zagrali poróżnionych kuzynów Davida i Benjiego, którzy po latach milczenia spotykają się ponownie, aby wyruszyć w podróż po Polsce, aby uczcić pamięć swojej babci, ale na tle historii ich rodziny powracają dawne napięcia.

Joanna Niećko

Witamy na świecie

Joanna Wiktoria Zielińska z Lubartowa
ur. 25 stycznia, g. 3:35, 3060 g, 55 cm
Rodzice: Ewa i Kamil
Siostra: Zosia (2 lata)

Kacper z Sahrynia, powiat hrubieszowski
ur. 26 stycznia, g. 9:50, 3470 g, 55 cm
Rodzice: Natalia i Robert
Siostra: Livia (2,5 r.)

Eryk Paśnik, Bełcząc, pow. radzyński
ur. 23 stycznia, g. 10:32, 4100 g, 58 cm
Rodzice: Dorota i Mirosław
Rodzeństwo: Oliwia (15 lat), Hubert (11 lat)

Aleksandra Łukasik, Jawidz, powiat łęczyński
ur. 24 stycznia, g. 10:47, 4,20 kg, 58 cm
Rodzice: Karolina i Marcin
Rodzeństwo: Hania (5,5 roku), Ignaś (3,5 r.)

Nikodem Kowalik, Radzyń Podlaski
ur. 25 stycznia, g. 12:50, 3160 g, 52 cm
Rodzice: Milena i Konrad

Maria Durka, Łuków,
ur. 25 stycznia, g. 11:35, 3,10 kg, 56 cm
Rodzice: Ewelina i Dariusz
Brat: Jaś (4 lata)

Marcin Mazurek, Brzostówka, gm. Serniki
ur. 27 stycznia, g. 00:20, 2740 g, 53 cm
Rodzice: Honorata i Mateusz
Brat: Michał (13 lat)

Córka Małgorzaty i Pawła Fatygów, Nowodwór, k. Lubartowa
ur. 25 stycznia, g. 3:15, 3850 g, 60 cm
Rodzeństwo: Kamil, Kacper, Wiktoria

Alicja Olichwiruk, Biała Podlaska
ur. 24 stycznia, g. 21:20, 3,20 kg, 54 cm
Rodzice: Magdalena i Marcin
Brat: Alan (13 lat)

REG

Najserdeczniejsze życzenia imieninowe

Najserdeczniejsze życzenia imieninowe
dla dr Agaty Kot
ze szpitala „Geriatria"
w Łęcznej.
Dużo zdrowia i radości,
Szczęścia w życiu i miłości,
Moc najpiękniejszych wrażeń,
Spełnienia Wszystkich marzeń.
Dziękuję za poświęcony czas i zaangażowanie w nasze zdrowie.
Za troskę, wspaniałą opiekę i profesjonalizm wszystkim pracownikom oddziału.
Wasza życzliwość sprawiła, że czułam się bezpieczna.
Doceniam trudną pracę, jaką wykonujecie każdego dnia.

Wdzięczna,
Bielakowa.

eprasa.pl e72977b18a

Książę Jerzy Marcin Lubomirski (1738-1811) - bigamista, utracjusz, zdrajca, degenerat, ale w sumie miły... (cz. IV)

Zmienne i kolorowe dzieje pana na zamku w Janowcu

„Urodziwy, wykształcony i inteligentny mężczyzna, wielki magnat i najmłodszy generał Rzeczypospolitej. Dezerter i zdrajca skazany na wieloletnie więzienie. Konfederat barski cieszący się łaskami króla, przeciw któremu występował. Awanturnik, hulaka przegrywający w karty pałace i włości, uwodziciel pięknych kobiet i miłośnik teatru. Na koniec żydowski hetman i życiowy bankrut" - pisze o dziedzicu janowieckiego zamku współczesny historyk. To, że o Lubomirskim nie kręci się filmów, tłumaczę sobie tylko tym, że puszczać by je trzeba było bezwzględnie po 22.

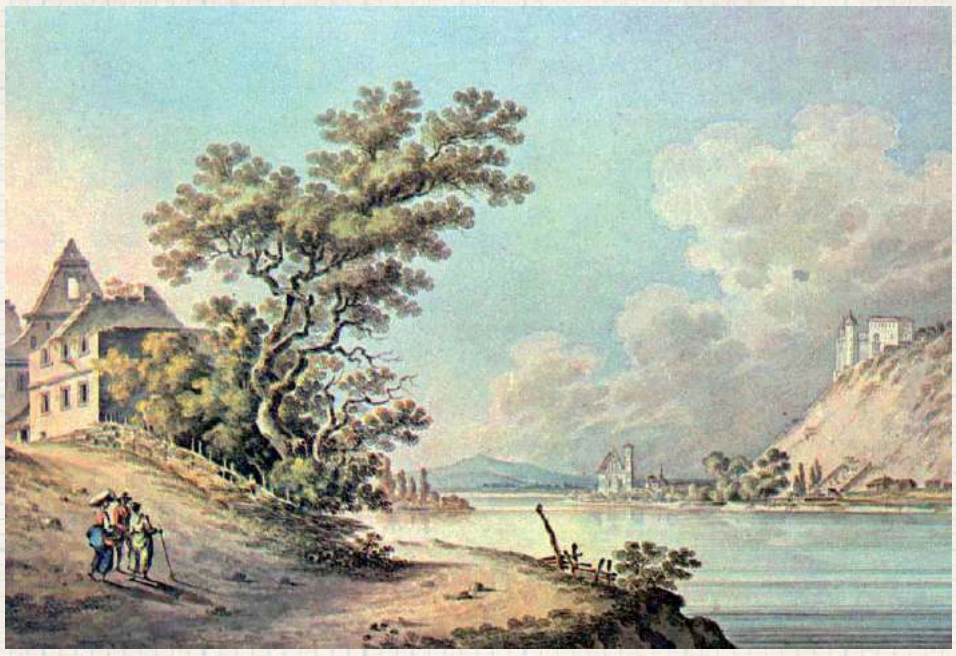

Akwarela Zygmunta Vogla z czasów księcia Marcina Lubomirskiego, z ok. 1792 roku. Zamek w Janowcu (w prawej części) widziany z Kazimierza. Całą rezydencję książę przegrał w jeden wieczór wraz z wszystkimi przyległościami i wyposażeniem

Dobrą edukację dostał u pijarów księdza Konarskiego. Na szlify oficerskie i opinię zapamiętałego i zdolnego rozpustnika zapracował w Luneville w szkole kadetów Stanisława Leszczyńskiego i w czasie debiutanckiej wizyty w Paryżu. Pod eskortą dostawiony do Janowca angażował się w kolejne skandale i skandaliki: a to, zadurzył się i zbałamucił przecudnej urody Annę Wyleżyńskiej, dwórkę jego siostry, a to zastrzelił jakiegoś szlachetkę i nikt mu potem nie chciał wierzyć, że to był pojedynek... Ojciec próbował skanalizować jego temperament w kierunku wojaczki - kupił mu regiment na Podolu i kazał dowodzić. Bystry nastolatek poradził sobie z tym nadzwyczaj dobrze: wycinał i wieszał hajdamaków, żołnierze go uwielbiali, dostał nawet, jako najmłodszy w całej Rzeczypospolitej, stopień generała majora. Po chwili zaś rzucił wszystko w diabły, z porwaną Wyleżyńską pod pachą przekroczył granicę pruską i przyjął angaż w tamtejszej armii. Po powrocie do Polski oznaczało to wyrok za dezercję, cudem uniknął plutonu egzekucyjnego. Karę odbywał na Węgrzech, w Munkaczu i Budzie, w dość swobodnym reżimie. Na tyle nawet swobodnym, że zdołał zawrócić w głowie córce komendanta Annie Hadikównie. Sprawa skończyła się zwolnieniem z więzienia i ślubem. Na włościach w Janowcu i w Kolbuszowej wytrzymał dwa lata, potem zaś zaangażował się w działania militarne związane z konfederacją barską. W gruncie rzeczy trudno ocenić, jaką rolę w niej odgrywał: grabił jednych i drugich, za wroga uważany był przez obie strony, zwycięstwa przeplatał wpadkami i podejrzanymi konszachtami z każdą z zainteresowanych stron. W 1773 posłował na haniebny sejm rozbiorowy, gdzie asystował arcyłotrowi Adamowi Ponińskiemu. Nie skutkuje to żadnym społecznym ostracyzmem: jest zbyt bogaty... Dziedziczył po ojcu, matce, wuju. Drobiazg, że musiał opłacić rozwód z Hadikową - ta zresztą potem została m.in. jedną z najbardziej wpływowych kochanek Stanisława Augusta.

Nie umiał grać w karty - ale grał!

Sam książę Marcin znalazł zaś o wiele bardziej efektywne sposoby trwonienia fortuny. Wyspecjalizował się w mecenacie teatru oraz organizacji redut - bali połączonych z płatnym wyszynkiem, możliwością uprawiania hazardu oraz pokątnej rozpusty. Reduty księcia Marcina, organizowane w dzisiejszym Pałacu Prezydenckim miały jednak tę szczególną cechę, że książę zamiast kwitować procent od cudzego hazardu, sam siadał do stołu. A grał jak noga. Nie starczało mu nawet sprytu, żeby zorientować się, że co niektórzy wprawni kosterowie zawierają spółdzielnie: kto gra z księciem gra słabo i czekał na swoją kolej.

Gra w karty - obowiązek towarzyski

Nie był zresztą pierwszy ani jedyny, który w tej epoce ulegał czarowi zielonego stolika. Grali panowie, grały damy, kto nie grał miał opinię nie dość, że prostaka to i ciężkiego matołka. Książę August Aleksander Czartoryski grał do ostatnich chwil życia: *Co dzień po obiedzie grywał w karty, w rodzaj wista we czterech, z których jednym był zwykle nuncyusz papieski. Temu zwyczajowi pozostał stale wiernym, a chorym już będąc kazał się ubierać i przysuwać w fotelu do partyi. Nie zaniechał tego nawet w dzień śmierci ,a witając biskupa Archetti, późniejszego kardynała, przepraszał go za spóźnienie się. Już mu oczy zaczęły mrokiem zachodzić i upominał o zapalenie świec, podczas gdy salon był jasno oświecony (...) Książę poruszył się w fotelu, obrócił się do doktora Barta, który go nie odstępował i zapytał spokojnie: Wie lange wirds dauern? (ile czasu nam jeszcze zostało?) Lekarz wziąwszy za puls odrzekł: Sądzę, że jeszcze pół godziny. Książę przeprosił nuncyusza, że go opuszcza i kazał się przesunąć do sypialni. Prałat przeszedł za nimi rozpoczął modlitwy przy konających, trzymając księcia za rękę. Przy słowach psalmisty: Boże oddaję Ci duszę moją książę ścisnął dłoń biskupa i oddał ostatnie westchnienie...*

Michów Potocki przegrał w karecie

Szczęsny Potocki przegrał w jednym rozdaniu 2 miliony złotych, więc Ignacemu Potockiemu drobnej kwoty 50.000 wypominać nawet chyba za bardzo nie wypada. Do takiego drobiazgu nie siadano nawet do stolika, takimi pieniędzmi obracano w karecie. Zdarzenie miało miejsce trakcie powrotu z Kijowa w 1787 roku. Pojechał tam żeby ubiegać się o zaszczyty u samej Katarzyny II, został jednak zupełnie pominięty. Karetą wracał z Franciszkiem Ksawerym Branickim. No i sobie humoru nie poprawił. Na koniec jazdy musiał wystawić weksel. Branicki nie miał głowy do drobnych kwot, sprzedał papier jakimś żydowskim handlarzom, ci zaś wyegzekwowali go na Michowie (powiat lubartowski). Wystarczyło aż nadto.

Sosnowski daje się ograć Lubomirskiemu, Kościuszko ze złamanym sercem

Historia romansu Kościuszki z Ludwiką Sosnowską jest dość powszechnie znana, więc przypomnimy ją tylko w telegraficznym skrócie. Wróciwszy z Paryża zaczepił się jako nauczyciel córki jednego z największych magnatów epoki, Józefa Sosnowskiego. Uczyć miał matematyki i rysunku, jednak rychło program edukacji został poszerzony o elementy nauk przyrodniczych i przysposobienia do życia w rodzinie. Dodatkowo okoliczne krzaki miał Kościuszko przekształcić w ogród i w tychże pracach również mu podopieczna wiernie asystowała. W końcowej scenie melodramatu przyszły Naczelnik usłyszał, że „nie dla wróbli synogarlice a magnackie córki nie dla szlachetków". Kościuszko poszedł w świat, wykazał się jako wojskowy, pannę jednakowoż, po docuceniu i uspokojeniu z histerii, trzeba było jakoś zagospodarować.

W co można było przegrać? Najpopularniejszy był faraon - prosty, swoją logiką nieco przypominający ruletkę i łatwo generujący duże obroty. Wymagał jednak dużego stołu i kilku graczy. Szybki i prosty był mariasz (podobny do „tysiąca" albo „66".) W mariasza grano też właśnie w Soplicowie:
„Sędzia z Bernardynem
Grał w mariasza i właśnie z wyświeconym winem
Miał coś ważnego zadać; już Ksiądz ledwie dyszał,
Kiedy Sędzia początek powieści usłyszał
I tak nią był zajęty, że z zadartą głową
I z kartą podniesioną, do bicia gotową,
Siedział cicho i tylko Bernardyna trwożył,
Aż gdy skończono powieść, pamfila położył"
(Adam Mickiewicz, „Pan Tadeusz", księga II)

Gra w karty była w stanisławowskiej Warszawie obowiązkiem towarzyskim

Nawet jeśli magnaci nie mieli zwyczaju zwracać długów handlowych, karciane uiszczane były wyjątkowo skrupulatnie

Wybór ojca padł na Józefa Lubomirskiego, dalekiego krewnego naszego księcia Marcina. Jego ojcem był Stanisław, wojewoda bracławski a potem kijowski, jeden z najmajętniejszych ludzi w Rzeczypospolitej. Co istotne, cierpiał też na chorobę psychiczną, którą w zasadzie uniemożliwiała mu sensowne zarządzanie własnym majątkiem. I otóż książę wojewoda zasiadł w 1768 roku do stolika ze starym karcianym wygą Sosnowskim... Szans nie miał żadnych, nawet gdyby grali uczciwie. Właściciela zmienił klucz dóbr koło Szarogrodu nad Dniestrem (ot, miasto i 37 wiosek...). Stary Lubomirski, przestraszony własnym sukcesem, sam zaczął szukać sposobu, jak by zręcznie wygranej nie przyjąć. Nie było mowy o tym, żeby po prostu dług umorzyć, nie byłoby dla Lubomirskich gorszej zniewagi (nawet ci, co programowo nie spłacali innych długów, karciane uiszczali skwapliwie). Siąść znowu do stolika i przegrać było niepodobna, bo Stanisław Lubomirski grał koszmarnie. Lekarstwem było właśnie małżeństwo Ludwiki z Józefem: Szarogrodczyznę dano pannie młodej w posagu i tak dobra wróciły ona do Lubomirskich.

Przegrał z aktoreczką na kolanach

Nie był więc książę Marcin specjalnym wyjątkiem. Któregoś wieczora siadł do faraona z niejakim Piaskowskim. Grał jak zwykle: głupio, wysoko, trzymając na kolanach najseksowniejszą aktoreczkę ówczesnej Warszawy, ognistą Marię Albani. Grał z lepszym cwaniakiem, z urodzenia szlachetką ostatniej gildii, ale od kart po prostu fachowcem. W ciągu kilku godzin wyzbył się Janowca, z bogatym wyposażeniem wnętrz, rzeźbami, biblioteką, jak rzekłby Wojski *cum gais, boris et graniciebus.* Piaskowskiego oczywiście skala wygranej kompletnie przerosła, taki zamek to potężna i głęboka skarbonka - od tej pory majętność zaczęła wędrować z rąk do rąk.

cdn.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl e72977b18a

Jak Aleksander Głowacki, czyli Bolesław Prus pod Wohyniem wojował

Tajemnicza potyczka pod Zbulitowem

– Wohyń? Przecież ja na tym gościńcu wojowałem! – tak według Miłosza Kotarbińskiego miał zareagować Bolesław Prus na wzmiankę o miejscowości leżącej o 10 km od Radzynia Podlaskiego. Wojenne wspomnienie autora „Faraona" kojarzone jest z bitwą pod Zbulitowem, acz sprawa nie jest wcale jednoznaczna.

Bolesław Prus wspominając swój udział w bitwie stoczonej w powstaniu styczniowym niedaleko Wohynia relacjonował, że nie udało im się zabić żadnego Moskala. Kto wobec tego pochowany jest w kopcu niedaleko Zbulitowa?

Wątpliwości żadnej być nie może: szesnastoletni Aleksander Głowacki, później znany jako Bolesław Prus, był wielkim patriotą i odważnym żołnierzem. Na pierwszą wieść o powstaniu natychmiast porzucił szkołę i poleciał szukać broni i oddziału. Najpierw trafił do stacjonującego pod Kielcami oddziału stareńkiego Dionizego Czachowskiego, następnie znalazł się pod rozkazami Aleksandra Czarneckiego „Bończy", potem zaś w partii Karola Krysińskiego.

W oddziale Karola Krysińskiego

Był to dowódca nadzwyczaj energiczny, prowadzący kampanię w sposób bardzo aktywny, tyle że bez sukcesów. Dowodził jazdą w oddziale Lewandowskiego, a po jego dostaniu się do rosyjskiej niewoli w marcu 1863 objął dowództwo. Na początku czerwca połączył się z oddziałem Tytusa O`Byrne`a ps. Grzymała, świetnego polskiego patrioty pochodzącego z rodziny irlandzkich emigrantów. Stanowiło to razem poważną siłę, być może nawet 500 żołnierzy. Na wieść o planowanym przemarszu z Wohynia do Radzynia oddziału kapitana Borozdina, który liczył kilkudziesięciu piechurów na furmankach i około 150 konnych, głównie Kozaków, Krysiński zaplanował zasadzkę w nocy z 10 na 11 czerwca. Warunki sprzyjały, noc była ciemna, liczący około kilometra fragment drogi ocieniał dodatkowo las. Potyczka ta przeszła do historii jako bitwa pod Zbulitowem. Wszyscy komentatorzy zgodni są, że brał w niej udział także młody Głowacki. Bazują na relacji Miłosza Kotarbińskiego, malarza, rysownika i poety, brata Józefa, który wywodził się z pobliskich Czemiernik.

Wiele lat po powstaniu styczniowym Bolesław Prus wspominał, że bił się pod Wohyniem

Ale przecież tu się nic nie zgadza!!!

Czytamy:

...A gdym mu opowiadał o domu moim rodzinnym w Lubelskiem, który stał frontem do gościńca wiodącego ku Wohyniowi, Prus przerwał nagle:- Do Wohynia? Czekaj no pan, to przecież ja na tym gościńcu w waszych stronach wojowałem.

Chodziło tu naturalnie o ostatnie powstanie (w 63 r.), w którym młodziutki Prus brał udział.- Jakże to było, panie Aleksandrze, na tym gościńcu? Prus opowiadał. „A było to tak. Partia nasza stała właśnie w lasach po obu stronach tego gościńca. Otrzymaliśmy wiadomość, że w nocy będzie tamtędy przejeżdżał oddział konnicy moskiewskiej. Urządziliśmy więc zasadzkę, ukryci w lesie przy samej drodze, z bronią przygotowaną do strzału. Strzelać nie wolno było inaczej, tylko razem salwą, natychmiast po sygnale, którym miał być wystrzał, pojedyńczy. Noc była ciemna, byliśmy doskonale ukryci. Czekaliśmy dosyć długo, aż nareszcie słyszymy charakterystyczny tętent zbliżającej się konnicy. Wojsko w ciemności zaczęło przeciągać tuż przed nami. Serca nam biją. Jednak nie strzelamy. Czekamy na sygnał. Konnica z wolna przeciąga pod drzewem, za którym stoję w pogotowiu. Z ciemności dochodzi odgłos rozmowy dwóch oficerów. Z daleka padł strzał sygnałowy i palnęliśmy salwą do przejeżdżających Moskali. Zaskoczeni, pomknęli galopem dalej."- Dużoście ich tam natłukli? - zapytał Major ciekawie.- Naprawdę to ani jednego. Ciemno było, strzelaliśmy na oślep. Rano, po dniu znaleźliśmy dwa zabite konie i miejscami ślady krwawe, „farbę", nie wiadomo, czy po ludziach, czy po koniach. Musiało tam paru co oberwać. Ale strachu napędziliśmy im kapitalnie. - I co dalej! Co dalej? „Na razie nic"

Ale Moskale mówią, że stracili trzynastu ludzi

I tu się zaczynają niejasności. Z opisu Głowackiego wygląda, że w gruncie rzeczy sami powstańcy raczej kończyli starcie z przekonaniem, że tylko huknęli sobie z flint, Moskali przestraszyli, jak kogoś trafili to może przypadkiem konia. Jest to jedyny bezpośredni opis, bo autor ciekawego pamiętnika żołnierz Krysińskiego Jan Rostworowski do oddziału przystał 15 czerwca i nic nie notuje z zasłyszanych opowieści. Może to oznaczać, że potyczka sprzed kilku dni nie była uznana za szczególnie istotną. Sami Rosjanie jednak ogłosili, że stracili 13 zabitych i jeszcze wielu rannych. Można by się spodziewać sytuacji odwrotnej: zwykle własne straty się umniejsza, mnoży przeciwników. O stratach polskich ani słowa, zwykle historycy wspominają o kilku rannych. Następnego dnia polski oddział rozdzielił się.

W opisie Prusa w walce miał nie polec żaden Rosjanin. Przeciwnicy przyznają się do 13 zabitych

Zasadzka pod Zbulitowem w nocy z 10 na 11 czerwca wymieniana jest jako jedna z bardziej udanych potyczek powstania styczniowego w powiecie radzyńskim

Podejmowano w historiografii próbę uzgodnienia rozbieżności, przyjmując, że powstańcy mieli trafić jadących na podwodach piechurów i uciekający Rosjanie mieli zabrać ich ze sobą. Jest to jednak trudne do wyobrażenia.

Tajemnicza mogiła pod Zbulitowem

Być może rozwiązanie zagadki mamy jednak przed samym nosem. W połowie drogi między wohyńskim lasem a dzisiejszym Zbulitowem Małym, po północnej stronie drogi, znajdujemy lekko zalesiony pagórek, wyraźnie nie powstały siłami natury Jego zwieńczeniem jest okazały drewniany krzyż. Kiedyś było ich trzy, dwa upadły, trzeci został wymieniony. W czasie tradycyjnego obrzędu poświęcenia pól organizowano w tym miejscu prowizoryczny ołtarz. Nieco w głębi znajdują się relikty zabudowy w postaci fundamentu drewnianego domu i studni, acz z pewnością niezbyt stare i Z posiadanych relacji wiemy, że w najbliższym otoczeniu pagórka w trakcie prac polowych ujawniały się części kości ludzkich w tym czaszki. Były one w kiepskim już stanie, po wzięciu w ręce same się rozsypywały na mniejsze elementy. Nie towarzyszyły im - albo nie zostały rozpoznane - żadne artefakty ani części ubrań. Miejscowa tradycja kojarzy te miejsce jako cmentarz choleryczny albo tyfusowy. Mimo kilku rozpytań nie udało nam się przyporządkować go do którejś znanej epidemii, nie udało się nam też usłyszeć żadnej opowieści, pozwalającej powiązać pochowanych z czyjąś rodziną. Wątpliwości budzi też sama lokalizacja: cmentarzy epidemicznych z oczywistych powodów nie urządzano dosłownie kilka metrów od uczęszczanego traktu.

A może to są pochowani Moskale?

Czy mogiła może wobec tego mieć związek z potyczką z powstania styczniowego? Czy może pod krzyżem spoczywa owych 13 zabitych Rosjan? Sprawa jest niejednoznaczna. Według relacji Prusa Rosjanie po salwie Polaków co prędzej ruszyli do Radzynia a rano na polu bitwy byli Polacy i nie widzieli żadnych ciał. Koliduje to z naszą wiedzą, że oddział Krysińskiego miał natychmiast odskoczyć z miejsca walki. Byłoby to ze wszech miar uzasadnione: w Radzyniu, w porządnych carskich Koszarach stał całkiem silny rosyjski garnizon, który mógł podjąć ekspedycję. Wydaje się, że leżący o trzy kilometry Wohyń również kontrolowany był przez Moskali. Hipoteza, że następnego dnia najpóźniej wieczorem miejsce starcia było w rękach przeciwnika wydaje się być zupełnie uzasadniona. I że poległych sołdatów pochowano na miejscu. Jak to w ruskiej armii: nie tylko bez trumien ale i bez butów...

Ale skąd krzyż?

Jedna zagadka rodzi kolejną. Skąd wobec tego krzyż? Kto mógł go postawić? Oczywiście nie włościanie ze Zbulitowa. Pierwszy mogli postawić sami Rosjanie. Jak to na żołnierskiej mogile. Drugi - pamiętamy, że po 1874 roku w także i w Wohyniu, po skasowaniu unii brzeskiej, istniała formalnie (bo nikt niemal nie zaglądał do cerkwi...) parafia prawosławna obejmująca również Zbulitów. A potem to już mało kto pamiętał o co chodzi. Po prostu tak na Podlasiu mamy, że jeden krzyż przydrożny musi być zastąpiony kolejnym. Mimo, że nie bardzo wiadomo, kto postawił pierwszy.

Ale co z tym Prusem?

I tu największa zagwozdka. Nie ma powodów, żeby nie wierzyć Kotarbińskiemu. Nie ma także powodów, żeby Prusa traktować jako fantastę, tym bardziej, że weterani zwykle sobie dodają zasług i w ich opowieściach skala i znaczenie toczonych bitew rośnie dwukrotnie co mniej więcej 10 lat - a tu jest odwrotnie. Możliwości uzgodnienia są dwie. Albo bitwa pod Zbulitowem (ta nazwa zresztą u Kotarbińskiego tego nie pada!) była toczona w dwóch etapach i dwóch lokalizacjach i autor widział tylko jedną z nich albo też mamy do czynienia po prostu z błędem pamięci. Bo szlak bojowy twórca „Lalki" miał przecież imponujący: bił się jeszcze kilka miesięcy: pod Sławatyczami, Sosnowicą, wreszcie - po tej bitwie dostanie się do niewoli z której wyjdzie w zasadzie cudem - pod Białką koło Siedlec. Było co z czym pomylić.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl e72977b18a

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Górnik po obozie. Wciąż bez wzmocnień

Sparing z Puszczą Niepołomice to pierwsze starcie z wyżej notowanym rywalem i pierwsza porażka w tym okresie przygotowawczym. Wcześniej odnieśli dwa zwycięstwa z ekipami z niższych lig. Co z ruchami transferowymi?

Piłkarze Górnika mają za sobą trzy tygodnie przygotowań i trzy mecze kontrolne

Fot.Górnik łęczna

Podliński strzela

Zespół Górnika przebywał w Kielcach na tygodniowym zgrupowaniu. We wtorek, 23 stycznia, podopieczni trenera Pavola Stano rozegrali mecz kontrolny z GKS-em Bełchatów. Zielono-czarni wygrali z trzecioligowcem 2:0, a na listę strzelców wpisali się Fryderyk Janaszek i Karol Podliński. Dla napastnika Górnika to drugie trafienie w tym okresie przygotowawczym. W premierowym sparingu, z trzecioligową Świdniczanką Świdnik, 26-latek także pokonał bramkarza rywali.

We wtorek w zespole z Łęcznej wystąpił testowany bramkarz Kacper Kołotyło oraz jeden testowany gracz w polu. Z drużyną Górnika, według medialnych doniesień, łączony jest 27-letni słowacki pomocnik Filip Lesniak z przeszłością m.in. w duńskim Alborgu i angielskim Tottenhamie Hotspur, ostatnio grający w pierwszoligowej Wiśle Płock, byłym klubie Pavola Stano.

GKS Bełchatów - Górnik Łęczna
0:2 (0:1)

Bramki: Janaszek 21`, Podliński 66`.

Bełchatów: Kowalski - Sarnik, Holik, Jasiński, Szymorek - Krasa, Malec, Wroński, Skórecki, Napołow - Zdybowicz. (II połowa) Otczenaszenko - Grzelak, Trzeboński, Szczepaniak, zaw. testowany - Nowak, Golański, Wroński, Woźniakowski, Bartosiak - Karpiński.

Górnik: Gostomski - Dziwniel, Klemenz, Cissé, Zbozień, Steszuk, Starzyński, Żyra, Łukasiak, Janaszek, Podliński. (II połowa) Kołotyło - Grabowski, Sienicki, de Amo, Bednarczyk, Pawlik, Młyński, zaw. testowany, Gąska, Durmuş, Podliński (73` Wachowicz).

Pierwsza porażka

Macieja Gostomskiego i spółkę w piątek czekało trudniejsze zadanie, bo naprzeciw zielono-czarnych stanęła ekstraklasowa Puszcza Niepołomice. Tym razem łęcznianie przegrali 1:2. Jedynego gola dla GKS-u w tym spotkaniu strzelił Mateusz Młyński. Zawody były podzielone na cztery części po 30 minut. Mecz rozegrano w Staniątkach (woj. małopolskie).

W składzie „Górników" zagrali testowany bramkarz Kacper Kołotyło oraz jeden zawodnik testowany na pozycji pomocnika. Jak na razie klub nie pozyskał żadnych nowych graczy.

Sparing z Puszczą rozegrano na zakończenie tygodniowego obozu Górnika w Kielcach. Następna gra kontrolna w sobotę, 3 lutego. Łęcznianie zagrają wtedy z pierwszoligową Stalą Rzeszów.

Puszcza Niepołomice - Górnik Łęczna
2:1

Bramki: Cholewiak 40`, Mešanović 63` - Młyński 10`.

Puszcza: (I i II kwarta) Zych - Mroziński, Crăciun, Stępień, Jakuba - Cholewiak, Stec (55` Walski), Serafin, Hajda, Revenco - Firlej. (III i IV kwarta) Komar - Bartosz, Wojcinowicz, Sołowiej, Jakuba (75` Majchrzak, 107` Pieprzyca), Walski, Poczobut, Thiago, Siemaszko (107` Gil), Mešanović (112` Sendor), Zapolnik.

Górnik: (I i II kwarta) Gostomski - Grabowski, de Amo (57` Zbozień), Cissé, Bednarczyk, Deja, Młyński, Gąska (31` Żyra), Łukasiak, Starzyński (27` Sienicki), Podliński. (III i IV kwarta) Kołotyło - Dziwniel, Sienicki, Klemenz, Zbozień, Steszuk, Durmuş, zawodnik testowany, Żyra, Młyński (70` Bednarczyk, 91` Wachowicz), Roginić.

Żółte kartki: Stec.

Czerwona kartka: Stec 52` (za dwie żółte).

Dominik Smagała

CIEPŁA TURCJA ALBO ZIMNA POLSKA

Osiem zespołów Fortuna 1. Ligi poleciało na zagraniczne zgrupowania w przerwie zimowej. Siedem drużyn wybrało Turcję: Arka Gdynia, Bruk-Bet Termalica Nieciecza, Lechia Gdańsk, Miedź Legnica, Polonia Warszawa, Wisła Kraków, Wisła Płock, a GKS Tychy poleciał do Chorwacji. Sześć ekip postawiło na obozy w Polsce: poza Górnikiem były to GKS Katowice, Odra Opole, Resovia, Stal Rzeszów i Znicz Pruszków. Chrobry Głogów, Motor Lublin, Podbeskidzie Bielsko-Biała i Zagłębie Sosnowiec nie organizowały żadnych zgrupowań.

SPARINGI GÓRNIKA

(19.01.) Świdniczanka Świdnik 3:1
(23.01.) GKS Bełchatów 2:0
(26.01.) Puszcza Niepołomice 1:2
(3.02.) Stal Rzeszów
(10.02.) Wisła Kraków

Porażki Wisły. Kosior pomoże?

Gracze Wisły Grupa Azoty Puławy rozegrali dwa mecze kontrolne. Przegrali 0:1 ze Świdniczanką Świdnik oraz 1:5 z Motorem Lublin.

Puławska młodzież zagrała dobre spotkanie ze Świdniczanką, ale to trzecioligowiec wygrał 1:0 po golu Michała Zubera

Wisła z porażką. „Pyza" zdecydował

Ekipa Mikołaja Raczyńskiego, która zagrała w młodzieżowym składzie, dodatkowo wsparta kilkoma zawodnikami z pierwszego zespołu przegrała 0:1 ze Świdniczanką Świdnik.

Jedynego gola w 38. minucie zdobył Michał Zuber. Popularny „Pyza" występował w trzecioligowej Wiśle w rundzie wiosennej sezonu 2018/2019 oraz w rozgrywkach 2019/2020. W sumie uzbierał 36 występów i zdobył 6 bramek.

W zespole Wisły Puławy wystąpili m.in. Mikołaj Kosior (Motor Lublin) oraz Leonard Brykowski, Kamil Cholewa, Jan Ciszewski, Eryk Kosowski, Antoni Lalak, Bartosz Polak i Mateusz Szczepański (wszyscy z rezerw).

Wisła Puławy - Świdniczanka Świdnik
0:1 (0:0)

Bramka: Zubek 38`.

Wisła: Mielcarz (77` Murat) - Kaczorowski (75` Gałązka), Ciszewski, Skałecki (75` Kosowski), Lalak, Nojszewski (75` Cholewa), Kumoch (75` Szczepański), Łuczuk, Janicki (75` Polak), Kosior (75` Brykowski), Szymanek.

Dobrze do przerwy

Lublinianie zwyciężyli 5:1, choć do przerwy to goście z Puław prowadzili 1:0 po trafieniu Mateusza Klichowicza z rzutu karnego. Jednak po zmianie stron zdecydowanie lepiej od rywali zaprezentowali się miejscowi, którzy strzelili pięć goli w niespełna pół godziny.

Motor Lublin - Wisła Puławy
5:1 (0:1)

Bramki: Żebrakowski 57` (k), Szarek 69`, Magnuszewski 73`, Kamiński 80`, 85` - Klichowicz 40` (k).

Wisła: Łakota - Seweryś, Wiech, Noiszewski (55` Skałecki), Flak, Pavlas, Puton (74` Janicki), Klichowicz (66` zaw. testowany), Kargulewicz (74` Nojszewski), Kołtański (74` Kumoch), Bortniczuk.

Z Motoru do Wisły

Bliski wypożyczenia z Motoru do Wisły ma być pomocnik Mikołaj Kosior.

Wychowanek LKS-u Skrobów wystąpił w sparingu Dumy Powiśla, w którym biało-niebiescy-czerwoni przegrali 0:1 z trzecioligową Świdniczanką. Transfer czasowy 20-latka do innego klubu nie może być zaskoczeniem, bowiem w rundzie jesiennej Kosior zagrał tylko w dwóch meczach lubelskiego zespołu, notując zaledwie 94 minuty w spotkaniach z Puszczą Niepołomice oraz Arką Gdynia.

Dużo lepiej wiosło mu się, gdy Motor był w II lidze. Zanotował 24 mecze o punkty (1004 minuty) i zdobył cztery gole. Do tego dołożył cztery spotkania w Pucharze Polski (183 minuty) i bramkę na wagę wygranej z Zagłębiem Lubin. W starciu barażowym o I ligę zagrał 47 minut w starciu ze Stomilem Olsztyn. Lublinianie wygrali 4:1 w serii rzutów karnych i awansowali na zaplecze Ekstraklasy.

Znów dwa mecze

3 lutego puławianie rozegrają dwa spotkania kontrolne.

Rywalami Wisły będą trzecioligowcy: KSZO Ostrowiec Świętokrzyski oraz Siarka Tarnobrzeg. Więcej informacji o godzinach rozpoczęcia bojów na naszej stronie. Wiadomo, że mecze odbędą się w Puławach.

mp

REG

SPARINGI WISŁY PUŁAWY

2:4 Znicz Pruszków
0:0 Resovia Rzeszów
1:5 Motor Lublin
0:1 Świdniczanka Świdnik
03.02., KSZO Ostrowiec Św.
03.02., Siarka Tarnobrzeg
10.02., Legionovia Legionowo
17.02., Avia Świdnik

TRENER MA GŁOS

Mikołaj Raczyński,
Wisła Puławy

Szkoda, że nie zakończyłem tego wcześniej

To była godzina bardzo dobrej gry, mega intensywnej. Nie odstawaliśmy od drużyny, która walczy o Ekstraklasę. My w tym momencie, punktowo, walczymy o utrzymanie, ale wierzę, że będzie dobrze i będziemy bić się o baraże. Wygrywaliśmy po golu Mateusza Klichowicza. Później sędzia zaczął gwizdać w jedną stronę. Każde nasze dotknięcie było faulem. To skandal. Szkoda, że nie zakończyłem tego wcześniej, bo nie było sensu dalej rozgrywać tego meczu. Dostaliśmy dwa „gongi" i się posypało. Motor ma bardzo dobrych zawodników, zgranych. My jesteśmy razem przez tydzień. Wiem, że idziemy w dobrym kierunku. A spotkanie ze Świdniczanką? Szansę otrzymała młodzież. Chciałem zrobić przegląd wojsk.

eprasa.pl e72977b18a

Bogdanka LUK Lublin: Trener z nową umową i podtrzymanie passy

Najlepsza runda w wykonaniu drużyny odkąd ta znalazła się w krajowej elicie, wywalczenie pierwszego w historii klubu awansu do ćwierćfinału Pucharu Polski, zmiana sposoby gry oraz patrzenia na siatkówkę. Trener Massimo Botti ma za sobą zaledwie kilka miesięcy pracy w Bogdance LUK Lublin, a już zapracował na nowy kontrakt. Lubelski klub ogłosił, że włoski szkoleniowiec przedłużył dotychczasową umowę na sezon 2024/25.

Fot. Bogdanka LUK Lublin

Przed podjęciem pracy w Lublinie Massimo Botti spędził całą karierę trenerską i zawodniczą we Włoszech

50-latek objął zespół w lipcu, po tym jak z prowadzenia żółto-czarnych niespodziewanie jeszcze przed rozpoczęciem okresu przygotowawczego zrezygnował Michał Mieszko Gogol. Włoch zdecydował się na pracę ze składem skompletowanym przez innego trenera, ale nigdy nie skarżył się na swoją sytuację i nie szukał usprawiedliwień. Postawił na pracę i obroniły go wyniki, które satysfakcjonują działaczy oraz kibiców. Póki co pod wodzą Bottiego lublinianie zanotowali bowiem 12 zwycięstw oraz siedem porażek. Taki bilans plasuje ich w szóstce najlepszych ekip PlusLigi. – Poznaliśmy się lepiej na przestrzeni tego sezonu. Znam cele klubu i miasta Lublin. Mam nadzieję na wspaniałą przyszłość razem – stwierdził szkoleniowiec po podpisaniu nowego kontraktu, dodając przy tym, że jest bardzo szczęśliwy.

– To zawsze duża satysfakcja dla klubu, kiedy może przedstawić PlusLidze osobę, która wzbogaca pejzaż rozgrywek. Głęboko wierzę, że nam się udało, zapraszając do współpracy trenera Massimo Bottiego. Już same wyniki drużyny dowodzą postępu, jaki dokonał się za jego przyczyną. Mając jednak okazję, podglądać etos pracy trenera, zyskujemy pewność, że to wybitny specjalista, który czyni siatkarzy lepszymi. Wiele dla nas znaczy, że jego wizja pracy inspiruje nie tylko zespół, ale także całą społeczność klubu – powiedział natomiast prezes Krzysztof Skubiszewski.

W ubiegłym tygodniu Botti i jego podopieczni zapisali na swoim koncie kolejne dwa zwycięstwa. We wtorkowy wieczór żółto-czarni pokonali we własnej hali zespół KGHM Cuprum Lubin. Spotkanie trzeba było rozstrzygać w pięciu setach. Kibice śledzący mecze siatkarzy Bogdanki LUK Lublin nie mogą narzekać w obecnym sezonie na brak emocji. Spośród 18 meczów rozegranych przez lublinian podczas trwającej kampanii PlusLigi aż osiem zakończyło się tie-breakami. W pięciu z nich górą byli Marcin Komenda i spółka.

Bogdanka LUK Lublin - KGHM Cuprum Lubin
3:2
(25:13; 16:25; 25:23; 17:25 15:4)

Lublin: Nowakowski 7, Komenda 5, Kania 12, Ferreira 8, Brand 14, Schulz 22, Hoss (libero) oraz Hudzik 1, Wachnik 1, Krysiak, Malinowski, Nowosielski i Zając

W sobotnie popołudnie żółto-czarni nie zgotowali fanom huśtawki nastrojów. Tym razem lubelski zespół w pewnym stylu pokonał u siebie PGE GiEK Skrę Bełchatów 3:0. – Najbardziej cieszy to, że pokonaliśmy przeciwnika, który był blisko nas pod względem liczby punktów zgromadzonych w tabeli. Mieliśmy cztery oczka przewagi, ale teraz już to wzrosło do siedmiu, co jest w miarę bezpieczną przewagą. Dalej jesteśmy w czołowej ósemce i to jest najważniejsze. Dodatkową motywacją był fakt, że do następnego meczu będziemy czekać 11 dni, więc usłyszeliśmy, że im lepiej zagramy, tym będziemy mieć więcej dni wolnego – podsumował doświadczony Damian Schulz.

Bogdanka LUK Lublin - PGE GiEK Skra Bełchatów
3:0
(25:17, 27:25, 25:19)

Lublin: Nowakowski 4, Komenda 1, Kania 7, Ferreira 14, Brand 12, Schulz 14, Hoss (libero) oraz Zając 2, Krysiak i Malinowski

Następny mecz czeka Bogdankę LUK w środę, 7 lutego. Wówczas zespół z Lublina zmierzy się na wyjeździe z Treflem Gdańsk.

Karol Kurzępa

Zawodnik z Afryki zagra w Motorze

Piłkarze lubelskiego Motoru mają za sobą czwarty i piąty zimowy mecz kontrolny w ramach przygotowań do drugiej części sezonu 2023/24. Podopieczni trenera Goncalo Feio zmierzyli się w nich z także występującą w pierwszej lidze Resovią oraz z grającą o szczebel niżej puławską Wisłą. O wygranym sparingu z „Dumą Powiśla" piszemy na poprzedniej stronie. Natomiast z rzeszowskimi „Pasami" żółto-biało-niebiescy zremisowali 0:0.

W szeregach „Motorowców" zagrał testowany zawodnik z Senegalu. To 20-letni Mbaye Jacques Ndiaye. Skrzydłowy trafi do Polski z rodzimego Teungueth FC w ramach definitywnego transferu. Lubelski klub ma za niego zapłacić 200 tysięcy euro i podpisać kontrakt obowiązujący do 31 grudnia 2027 roku.

Motor Lublin - Resovia Rzeszów
0:0

Motor: Rosa - Stolarski (86 Romanowski), Rudol, Kruk, Palacz, Scalet, R. Król, Wolski, M. Król, zawodnik testowany, Śpiewak

Karol Kurzępa

Bardzo dobry tydzień koszykarzy

Polski Cukier Start Lublin wygrał dwa mecze z rzędu w hali Globus. Podopieczni trenera Artura Gronka pokonali estoński zespół Tartu w rozgrywkach międzynarodowych, a także MKS Dąbrowa Górnicza na krajowym „podwórku".

Pierwsze ze zwycięstw miało miejsce w poniedziałkowy wieczór. Czerwono-czarni pokazali w tym spotkaniu charakter, bowiem do przerwy to goście prowadzili 44:37. Jednak w drugiej połowie rywalizacji kibice zobaczyli odmienione oblicze „Startowców", którzy grali skuteczniej po obu stronach boiska, poprawiając niemal każdy element gry. Na trzy minuty do końca trzeciej odsłony wybrany MVP w szeregach gospodarzy Barret Benson i jego koledzy objęli prowadzenie i nie oddali go już do końcowej syreny.

Polski Cukier Start Lublin - Tartu Ülikool Maks & Moorits
85:75
(19:23, 18:21, 30:14, 18:17)

Lublin: Benson 35, Durham 11, O`Reilly 11, Wade 8, Pelczar 8, Gabrić 6, Put 4, Szymański 2, Karolak

Jeszcze więcej emocji przyniosła niedzielna konfrontacja z udziałem czerwono-czarnych. Lublinianie stoczyli bardzo ofensywny i zacięty bój z ekipą z Dąbrowy Górniczej. Na parkiecie błyszczał przede wszystkim zawodnik gospodarzy Liam O`Reilly, który zdobył aż 37 punktów, trafiając osiem rzutów z dystansu. Świetnie dysponowany Amerykanin pomógł miejscowej drużynie zrewanżować się przeciwnikom za jesienną porażkę 87:112 na wyjeździe i tym samym wywalczyć jedenaste zwycięstwo w sezonie.

Polski Cukier Start Lublin - MKS Dąbrowa Górnicza
114:102
(36:28, 26:24, 20:26, 32:24)

Lublin: O`Reilly 37, Durham 21, Gabrić 17, Wade 11, Benson 11, Pelczar 7, Szymański 6, Put 4Następna kolejka czeka czerwono-czarnych 2 lutego. „Startowcy" zagrają wówczas na wyjeździe z Tauron GTK Gliwice.

Karol Kurzępa

Kryzys szczypiornistek

Piłkarki ręczne MKS FunFloor Lublin nie rozpieszczają swoich kibiców w ostatnich dniach. W minionym tygodniu biało-zielone straciły w lidze punkty z dwoma drużynami.

W środowy wieczór podopieczne trener Edyty Majdzińskiej nie potrafiły pokonać na własnym parkiecie MKS URBIS Gniezno. W regulaminowym czasie gry konfrontacja w hali Globus zakończyła się remisem 26:26. Lublinianki wygrały dopiero po serii rzutów karnych.

MKS FunFloor Perła Lublin – MKS URBIS Gniezno
26:26
(15:12), rzuty karne 3:2

MKS: Wdowiak, Gawlik – Achruk 6, M. Więckowska 5, Noga 3, Balsam 2, Tomczyk 2, Kovarova 2, Szynkaruk 2, Roszak 2, Płomińska 1, Posavec 1, D. Więckowska, Masna, Pastuszka

Wicemistrzynie Polski nie poprawiły sobie nastrojów w niedzielny wieczór, gdy niespodziewanie uległy na wyjeździe Młynom Stoisław Koszalin. – Oczekuję natychmiastowego wyjścia z tego kryzysu i jestem pewien, że nam się to uda. Tu nie ma już czasu na okrągłe słowa. Czas spojrzeć w lustro i zadać sobie pytanie, czy zrobiłem/zrobiłam wszystko, aby pomóc w przywróceniu naszemu klubowi należnego miejsca i zacisnąć zęby – przyznał po meczu prezes MKS, Tomasz Lewtak. Sternik dodał przy tym, że wynik zanotowany przez biało-zielone w województwie zachodniopomorskim to wstyd zarówno dla klubu, jak i całego miasta.

Młyny Stoisław Koszalin – MKS FunFloor Lublin
25:20 (14:7)

MKS: Wdowiak, Gawlik – Balsam 8, Pastuszka 3, Roszak 3, Posavec 2, Płomińska 1, M. Więckowska 1, Szynkaruk 1, Achruk 1, Noga, Tomczyk, Kovarova, Masna

Kolejne spotkanie czeka lublinianki 3 lutego. Szczypiornistki zmierzą się wówczas u siebie z niemieckim HSG Bensheim/Auerbach w kolejnym starciu Ligi Europejskiej.

Karol Kurzępa

Ważna wygrana akademiczek

Koszykarki Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin pokonały na wyjeździe MB Zagłębie Sosnowiec. Dla podopiecznych trenera Krzysztofa Szewczyka było to dziesiąte zwycięstwo w obecnym sezonie ligowym.

Fot. KK

Na zdjęciu jedna z liderek AZS UMCS, Bria Goss

Triumf w województwie śląskim pozwolił biało-zielonym zbliżyć się w tabeli do niedzielnych rywalek na odległość punktu. W dodatku akademiczki mają w zanadrzu jeszcze jeden zaległy mecz do rozegrania. Wywalczenie kompletu punktów miało więc dla AZS UMCS olbrzymie znaczenie w kontekście walki o rozstawienie przed play-offami.

– Byliśmy świadomi tego, że zwycięstwo zapewni nam powrót do walki o miejsce w pierwszej czwórce, a porażka mogłaby te nadzieje przekreślić. To było bardzo dobre spotkanie naszych zawodniczek zagranicznych, ale reszta drużyny również dała od siebie sporo pozytywów, więc całemu zespołowi należą się gratulacje – podsumował trener Krzysztof Szewczyk.

MB Zagłębie Sosnowiec – Polski Cukier AZS UMCS Lublin
64-80
(14:20, 31:46, 47:61, 64:80)

AZS UMCS: Goss 22, Shook 22, Burton 17, Ziemborska 7, Fiszer 4, Ullmann 3, Adamczuk 3, Kalenik 2, Goszczyńska, Jeziorna

Następne starcie czeka lublinianki już we wtorek, 30 stycznia. Tego dnia biało-zielone zakończą zmagania w Eurolidze wyjazdowym spotkaniem z hiszpańskim Casademont Saragossa. Póki co akademiczki legitymują się w rozgrywkach międzynarodowych bilansem dwóch zwycięstw i aż 11 porażek.

Karol Kurzępa

REG

eprasa.pl e72977b18a

Cisowianka wróciła. Czterech odejdzie. Przyjdzie bramkarz?

Po kilku tygodniach przerwy drużyna w bojowych nastrojach wróciła do treningów. Przed zawodnikami szereg gier treningowych.

Fot. Dominik Kęsik

Gracze Cisowianki wrócili do zajęć. W sobotę pierwsze spotkanie kontrolne

Podczas jesiennych rozgrywek drużyna zdobyła 38 punktów i uplasowała się na czwartym miejscu, choć było blisko, aby zająć pozycję na podium. Najwięcej bramek, bo aż 17 i tytuł „króla strzelców" drużyny przypadł Karolowi Kalicie. Z kolei najwięcej asyst przypadło Konradowi Szczotce. Zanotował ich pięć. Ekipie towarzyszyliśmy podczas pierwszego noworocznego treningu w Nałęczowie.

Pierwsze zajęcia pod wodzą Łukasza Gizy odbyły się 23 stycznia. W premierowym tygodniu zespół trenował trzy razy. - Podobnie będzie teraz. Mikrocykl zakończymy spotkaniem kontrolnym z Wilgą Garwolin. Mamy do dyspozycji Orlik w Nałęczowie oraz korzystamy z boiska ze sztuczną nawierzchnią w Puławach - mówi szkoleniowiec.

W zajęciach uczestniczy Jakub Gosik, który jest zawodnikiem Świdniczanki Świdnik, a jesienią występował w Gromie Kąkolewnica. Ma walczyć o miejsce między słupkami z Jakubem Długoszem. Drugi dotychczasowy bramkarz - Daniel Pielacha zrezygnował z gry w zespole beniaminka IV ligi.

Oprócz golkipera na wiosnę zabraknie trzech zawodników. Wszyscy byli niezadowoleni z ilości minut, jakie otrzymują od trenera. Bartłomiej Greniuk ma trafić do Tura Milejów, Patryk Filozof do Granitu Bychawa, zaś Kacper Brzyski do Ogniwa Wierzbica.

Jeszcze pachnie nowością

Przed piłkarzami premierowa gra kontrolna.

W sobotę o godz. 10:00 Cisowianka zmierzy się na wyjeździe z Wilgą Garwolin występującą w IV lidze mazowieckiego. Mecz odbędzie się na niedawno oddanym do użytku boisku ze sztuczną nawierzchnią przy ul. Sportowej.

mp/dk

ZAWODNIK MA GŁOS

Jakub Cielebąk,
Cisowianka

Tęskniłem za drużyną

- Cieszymy się, że wracamy do treningów, bo tęskniłem za drużyną. Przed nami sporo pracy. Zależy nam na tym, aby wygrywać i zdobywać kolejne punkty Za kilka dni czeka nas pierwszy sprawdzian

SPARINGI CISOWIANKI

3.02., Wilga Garwolin
9.02., Świdniczanka Świdnik
10.02., Gracja Tczów
14.02., KSZO Ostrowiec Św.
17.02., Ruch Ryki
24.02., Motor II Lublin
2.03., Energia Kozienice
9.03., Hetman Zamość
16.03., Tur Milejów

Lewart uległ Orlętom

Fot. Piotr Wołowik

W meczu z Orlętami bramkę dla Lewartu zdobył Mateusz Kompanicki, który wrócił do klubu. Ostatnio występował w Świdniczance Świdnik

Ciekawe spotkanie obejrzeli kibice w Lubartowie, gdzie Lewart mierzył się z Orlętami Radzyń Podlaski. Trzecioligowiec wygrał po bramkach Szczypka i Duchnowskiego. Dla miejscowych gola zdobył Kompanicki.

Z rezerwami pierwszoligowca

Przed Lewartem wyjazdowe starcie z Motorem II Lublin. Mecz odbędzie się 4 lutego o godz. 12:00.

PLAN SPARINGÓW LEWARTU

1:2 Orlęta Radzyń Podl.
04.02., Motor II Lublin
10.02., Huragan Międz. Podl.
17.02., Wilga Garwolin
24.02., Kryształ Werbkowice
06.03., Ogniwo Wierzbica
09.03., Stal Kraśnik

Lewart Lubartów - Orlęta Radzyń Podlaski
1:2 (0:0)

Bramki: Komapnicki 55` - Szczypek 68`, Duchnowski 78`.
Lewart: Podleśny - Majewski, Niewęgłowski, Gede, Plesz, Wolski, zaw. testowany I, Kompanicki, Myśliwiecki, Najda, Żelisko. Ponadto grali: Tutaj, Aftyka, Sulowski, Marciniak, Sochan, zaw. testowany II.

mp

Postrzelali z Alitem

Piłkarze Stali Poniatowa wygrali drugi mecz kontrolny.

W premierowym starciu rozbili 9:0 Sokół Konopnica, którzy przygotowuje się do rozgrywek w Klasie Okręgowej. W weekend podopieczni Konrada Szmyrgały zagrali z czwartoligowcem z województwa świętokrzyskiego. Triumfowali 5:4. Hat-tricka skompletował Konrad Gąsiorowski. Szkoleniowiec oglądał trzech zawodników przymierzanych do składu. Dwóch z nich to gracze z Ukrainy.

Stal Poniatowa - Alit Ożarów
5:4 (2:3)

Bramki: Gąsiorowski x3, Pyda, Tkaczyk.
Stal: Szczucki - zaw. testowany I, Pyda, Żurek, Jakubaszek, Wlizło, Poleszak, zaw. testowany II, Gąsiorowski, Wrzyszcz, Barszcz. Ponadto grali: Rybarczyk, zaw. testowany III, Przychodzień, Sowiński, Tkaczyk, Smolik, Śnieżyński.

Konrad Gąsiorowski (przy piłce) skompletował hat-tricka w starciu z Alitem

U siebie

W najbliższą sobotę poniatowianie ponownie zagrają u siebie. Tym razem rywalem będzie zespół z czołówki naszej IV ligi - Janowianka Janów Lubelski. Początek starcia o godz. 11:00.

PLAN SPARINGÓW STALI

9:0 Sokół Konopnica
5:4 Alit Ożarów
03.02., Janowianka Janów Lub.
10.02., Start Krasnystaw
17.02., Stal Kraśnik
21.02., Hetman Gołąb
24.02., Unia Bełżyce
28.02., Orion Niedrzwica
02.03., termin wolny
09.03., Wisła II Puławy

mp

„Grzybek" zaginął w akcji. Wiosna bez „Lipy"?

Od połowy stycznia piłkarze z Opola Lubelskiego przygotowują się do rundy wiosennej. W niedzielę zagrali pierwszy mecz kontrolny.

Podopieczni Daniela Koczona zmierzyli się w Lublinie z Motorem II. W zespole może zabraknąć dwóch zawodników. Kacper Lipiński który rozegrał 1075 minut i zdobył 6 goli rozgląda się za nowym klubem. Wrócił do rodzinnego Radzynia Podlaskiego i niewykluczone, że zasili Grom Kąkolewnica.

Niewykluczone, że Kacper Lipiński (w środku) zamieni Opolanina na Grom Kąkolewnica

1139 minut i 2 gole to jesienne statystyki Karola Banachiewicza. 30-latek nie wznowił treningów z ekipą Opolanina. - Ten zawodnik zaginął w akcji. Nie mamy z nim kontaktu. Nie wiem, co planuje robić, ale nie trenuje z nami - mówi Daniel Koczon.

W pierwszej spotkaniu kontrolnym szkoleniowiec miał do dyspozycji tylko tych, którzy jesienią występowali w meczach o punkty. - Ciężko o jakościowych zawodników, którzy byliby realnym wzmocnieniem. Rozglądamy się, dzwonimy, ale na ten moment nie mamy kandydatów do gry w Opolaninie - dodaje.

Zespół przygotowuje się na własnych obiektach. Wybrańcy Daniela Koczona trenują trzy razy w tygodniu. W najbliższy weekend mają rozegrać grę wewnętrzną.

Zaczęli od porażki

Gracze Opolanina przegrali 0:1 z Motorem II Lublin.

Podopieczni Daniela Koczona jedynego gola stracili po błędzie w defensywie. Jan Czapla za krótko podał do Miłosza Szczepańskiego. Piłkę przechwycił jeden z rywali i dopełnił formalności.

Motor II Lublin - Opolanin Opole Lubelskie
1:0 (1:0)

Bramka: 20`.
Opolanin: Szczepański - Ćwieka, Izdebski, Czapla, Jarosz, Lenkiewicz, Krzak, Sobstyl, Adamczuk, Figura, Drzazga. Ponadto grali: Opoka, Czopek, Sałasiński, Adamczyk, Pałka, Jurak, Kowal, Górski.

SPARINGI OPOLANINA

28.01., Motor II Lublin
3.02., gra wewnętrzna
10.02., Powiślanka Lipsko
17.02., Tęcza Kraśnik
25.02., Lublinianka Lublin
2.03., Stal Kraśnik
9.03., Sparta Rejowiec

mp

PUL

eprasa.pl e72977b18a

Za nami XVII Powiatowy Festiwal Piosenki „Niezapomniane Melodie"

Rozśpiewany Ciecierzyn gościł młodych artystów

Powiatowy Festiwal Piosenki „Niezapomniane melodie" w Ciecierzynie odbywa się cyklicznie od roku 2005. W minionym tygodniu zorganizowano XVII edycję, a na scenie miejscowego Zespołu Placówek Oświatowych zaprezentowało się aż 99 młodych wykonawców.

Wokalna prezentacja młodych artystów skupiała uwagę licznie zgromadzonych widzów w ciecierzyńskiej szkole

Fot.Mateusz Pijarski - Gmina Niemce

Za chwilę występ. Być może to pierwsza okazja do zaprezentowania się szerszemu gremium

Fot.Mateusz Pijarski - Gmina Niemce

Lekka trema. Ale wszystko wypadło pomyślnie

- Specyfiką naszego festiwalu jest to, że za każdym razem obowiązuje inna tematyka utworów wybieranych przez młodych wykonawców – powiedziała **Jadwiga Kicińska**, nauczycielka Zespołu Placówek Oświatowych w Ciecierzynie. – W tym roku uczestnicy prezentowali piosenki świąteczne, zimowe, kolędy i pastorałki. Na poprzednich festiwalach śpiewano m.in. polskie przeboje lat 60/70, piosenki filmowe, kompozycje Jarosława Kukulskiego i Agnieszki Osieckiej, utwory o tematyce religijnej, ekologicznej, muzykę folkową, największe polskie przeboje wylansowane na Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, polskie przeboje z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych ubiegłego stulecia. **W ubiegłym roku na festiwalowej scenie** uczestnicy prezentowali utwory Romualda Lipko. Wielokrotnie w jury zasiadał muzyk Budki Suflera Mieczysław Jurecki. Ostatnio nie mógł nam towarzyszyć, ale jest w stałym kontakcie i trzyma kciuki za nasz festiwal.

Uczestnicy najpierw przeszli eliminacje szkolne.

W powiatowym finale oceniało ich jury w składzie: Przewodniczący: **Krzysztof Kramek** - instruktor muzyki najwyższej kategorii „S".

Członkowie: **Tomasz Ipnar** (fundator voucherów na nagranie w profesjonalnym studiu dla wybranych uznaniowo solistów z każdej kategorii wiekowej) - muzyk, producent muzyczny. **Agnieszka Misztal** - pracownik Filharmonii Lubelskiej.

Wyniki konkursu w poszczególnych kategoriach wiekowych

Kategoria: Dzieci 6-letnie i klasy I-III szkół podstawowych

SOLIŚCI:

I miejsce - Julia Suszyńska (SP w Jakubowicach Konińskich**), II miejsce** - Julia Jaszczuk (SP w Ciecierzynie), **III miejsce** - Zuzanna Pietraszek (przedszkole w Ciecierzynie)

Wyróżnienia i nagrody specjalne: Lena Mitrut (SP w Dysie), Antonina Mitrut (SP w Bystrzycy Starej), Franciszek Jóźwik (przedszkole w Niemcach), Hanna Martynowska (SP Motycz), Kornelia Tkaczyk (SP w Nasutowie), Julia Suszyńska (SP w Jakubowicach Konińskich)

ZESPOŁY:

I miejsce -"Ukulele" z SP w Dysie (skład: Alicja Kurzempa, Zuzanna Stefaniak, Zuzanna Zabielska, Martyna Lewandowska), **II miejsce** - „Smerfy" z przedszkola w Ciecierzynie (Anna Bułas, Leo Pankowski, Alicja Gałecka, Kacper Szlachetka), **III miejsce** - „Madzimuzy Mini" z SP w Ciecierzynie (Kamila Pieczywek, Maja Oleszczuk, Estera Sternik, Hanna Kmieć)

Kategoria: Klasy IV-VI szkół podstawowych

SOLIŚCI**I miejsce** - Gabriela Stawecka (SP w Ciecierzynie), **II miejsce** - Wiktoria Chodór (SP w Bystrzycy Starej) **III miejsce** - Kornelia Masłowska (SP w Dysie)

Wyróżnienia i nagrody specjalne: Aleksandra Drabik (SP w Niemcach), Aleksandra Stolarz (SP w Niedrzwicy Dużej), Teresa Małgorzata Mitura (SP w Leścach), Oktawia Tyburek (SP w Rudce Kozłowieckiej), Kinga Sosnowska (SP w Motyczu), Zuzanna Gajek (SP w Jakubowicach Konińskich), Dominika Gąska (SP w Motyczu)

ZESPOŁY:

I miejsce – zespół wokalny SP w Niedrzwicy Dużej (Alicja Bednarz, Paulina Dudkowska, Martyna Waśniwska, Lena Wójtowicz), **II miejsce** - „Madzimuzy" z SP w Ciecierzynie (Urszula Wieczorek, Zofia Włodarczyk, Igor Niewiadomski, Patryk Małyska), **III miejsce** - duet wokalny z SP w Motyczu (Alicja Wiśniewska, Dominika Gąska)

Kategoria: Klasy VII –VIII szkół podstawowych

SOLIŚCI:

I miejsce - Karolina Teter (SP w Bystrzycy Starej), **II miejsce** - Elżbieta Józefa Mitura (SP w Leścach), **III miejsce** - Natalia Prokop (SP w Nasutowie)

Nagrody specjalne: Paulina Grotnik (SP w Niemcach), Maja Mitrut (SP w Dysie), Lena Dąbrowska (SP w Ciecierzynie)

ZESPOŁY:

I miejsce - duet wokalny z SP w Krasieninie (Zuzanna Jońska, Gabriela Muzyka), **II miejsce** -„Madzimuzy" z SP w Ciecierzynie (Agata Kozieł, Gabiela Ozonek, Gabriela Skrzypek, Arkadiusz Supryn), **III miejsce** -„Cantabile" z SP w Niemcach: (Natalia Hunek, Hanna Taczalska, Iga Gromaszek, Natalia Kutyna)

Artur Toruń

Na początek powstanie przedszkole i sale do nauki dzieci z klas I-III

Trwają prace ziemne pod nowy obiekt szkolny w Nasutowie

Ruszyła budowa nowej Szkoły Podstawowej w Nasutowie. Inwestycja będzie miała kilka etapów. Trwa realizacja pierwszego z nich.

Fot.Gmina Niemce

Tak ma wyglądać pierwszy z planowanych budynków szkolnych w Nasutowie, w którym będzie mieściło się przedszkole i sale lekcyjne dla dzieci z klas I-III

Według umowy budynek w stanie surowym ma być gotowy w lipcu

Mieszkańcy Nasutowa od dawna upominali się o nowy budynek, do którego zostałaby przeniesiona Szkoła Podstawowa i przedszkole, które dziś mieści się w wydzielonej części strażackiej remizy. O problemie pisaliśmy wielokrotnie i teraz rozpoczęła się realizacja nowego projektu. Przypomnijmy tylko, że wcześniej władze gminy skłaniały się ku koncepcji rozbudowania starej szkoły o nową salę gimnastyczną z kilkoma pomieszczeniami lekcyjnymi. Taki wariant przyjęto w Rudce Kozłowieckiej, gdzie niedawno świętowano oddanie nowego obiektu do użytku.

W przypadku Nasutowa sytuacja była trudniejsza, ponieważ stary gmach zdaniem mieszkańców jest w gorszym stanie i jego „reanimacja" nie ma większego sensu. Wytrwałość mieszkańców i wsparcie miejscowego radnego Wojciecha Woźniaka, który od samego początku upominał się o budowę nowej szkoły, sprawiły, że władze gminy ostatecznie uznały racje zainteresowanych. Najważniejsze, że w końcu zdecydowano się na przyjęcie jednego z wariantów i inwestycja ruszyła. Gmina zapewniła też część środków, chociaż większość pieniędzy pochodzi z zewnątrz, z dotacji państwowych.

- Budowa rozpoczęta, ale już od lipca ubiegłego roku wiadomo było, że od jej realizacji nie będzie odwrotu – powiedział **Michał Tarnowski**, kierownik inwestycji w Urzędzie Gminy Niemce. - Zleciliśmy prace projektowe, później podpisaliśmy umowę na wykonanie. W tej chwili trwa wstęp do pierwszego etapu. Trwają prace ziemne, a pierwsza faza budowy przewiduje oddanie budynku w stanie surowym zamkniętym (z dachem i oknami). W kolejnym etapie zostaną wykonane prace wykończeniowe.

Budynek będzie przeznaczony dla uczniów klas I-III oraz przedszkole z czterema oddziałami. W kolejnych etapach przewidziano dalszą rozbudowę. Ma powstać budynek dla młodzieży z klas IV-VIII, później sala gimnastyczna. Projekt przewiduje modułowy rozwój inwestycji. Według umowy z wykonawcą, oddanie pierwszego budynku w stanie surowym zamkniętym ma nastąpić w lipcu tego roku i ma kosztować około 3,3 mln złotych. Pierwszy segment w całości ma być gotowy do końca roku, jego koszt ma wynieść około 7 mln zł. Krzysztof Urbaś, wójt gminy Niemce, chciałby, by te terminy były krótsze. Jak nas poinformowano, wójt na jednym z zebrań sołeckich wspominał, że dobrze byłoby, aby nowa placówka ruszyła już we wrześniu 2024 roku.

Artur Toruń

LUB

eprasa.pl e72977b18a

Upamiętnili ofiary Holocaustu

Pod pomnikiem poświęconym około Żydom zamordowanym jesienią 1942 r. na skarpie koło łęczyńskiej synagogi odbyły się uroczystości w ramach Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu.

Kwiaty pod pomnikiem złożyli m.in. burmistrz Leszek Włodarski, wicestarosta Michał Pelczarki, dyrektor Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego Piotr Puchta, przewodniczący Gminy Wyznaniowej Żydowskiej Józef Weininger, a także Abraham Hayman z Biura Naczelnego Rabina Polski.

Pomnik koło Dużej Synagogi w Łęcznej został odsłonięty w listopadzie ubiegłego roku. Są na nim imiona i nazwiska bestialsko zamordowanych i napis: „Tu spoczywają błogosławionej pamięci Żydzi, około 1000 mężczyzn, kobiet i dzieci obywateli II RP, a także Żydów czeskich, słowackich i niemieckich więźniów łęczyńskiego getta brutalnie zamordowanych jesienią 1942 r.”.

Kamil Kulig

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Kwiaty pod pomnikiem złożyli m.in. burmistrz Leszek Włodarski i przewodniczący Rady Gminy Łęczna Krzysztof Matczuk

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Pomnik koło Dużej Synagogi w Łęcznej został odsłonięty w listopadzie ubiegłego roku

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

W uroczystości wzięli udział także dyrektorzy szkół. Na zdjęciu Arkadiusz Dębała, dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach

Oszuści podają się za urzędników gminy

Przychodzą i dzwonią, namawiają na wymianę źródła ciepła. Mówią, że są urzędnikami. To oszuści – przestrzega Urząd Gminy Puchaczów.

Urząd Gminy w Puchaczowie otrzymuje sygnały, że mieszkańców odwiedzają lub dzwonią do nich osoby podające się za pracowników urzędu i namawiają na wymianę źródła ciepła na nowe.

W związku z tym na stronie gminy pojawił się komunikat. „Informujemy, że Urząd Gminy Puchaczów nie jest organizatorem tego typu działań, a oszuści mogą próbować wyłudzić dane lub środki finansowe” – czytamy w komunikacie.

Urzędnicy z Puchaczowa apelują, by w sytuacji pojawienia się osób twierdzących, że są pracownikami gminy, poprosić o okazanie stosownego upoważnienia z podpisem wójta, a w przypadku jego braku o powiadomienie policji oraz ostrzeżenie i zwrócenie szczególnej uwagi na sąsiadów, zwłaszcza osoby starsze i samotne. Warto też skontaktować się z urzędem, by potwierdzić dane.

Jednocześnie urzędnicy przypominają, że informacje dotyczące dofinansowania wymiany źródeł ciepła z budżetu gminy lub z programu „Czyste powietrze” można uzyskać osobiście w UG Puchaczów (pokój nr 7, budynek USC) lub dzwoniąc pod wskazane nr tel. 81 7575012, wew. 37, 81 5358860, 81 5358861.

Kamil Kulig

CO, GDZIE, KIEDY?

LUTY 8 CZWARTEK

8 lutego, Tłusty Czwartek, Gminne Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie, XXIII Ludwiński Festiwal Smaków.
Organizatorzy zapraszają twórców ludowych oraz producentów produktów lokalnych i tradycyjnych do prezentacji swoich wyrobów. Więcej informacji pod nr tel. 817570360.

LUTY 11 NIEDZIELA

11 lutego, niedziela, Centrum Kultury w Łęcznej, ul. Obrońców Pokoju I
„Zdrowo, sportowo, powiatowo” - Zumba Maraton, cegiełka minimum 30 zł za os., 50 zł za rodzinę, dochód z imprezy przeznaczony będzie dla Hani Wawer cierpiącej na zespół Retta „Milczące Anioły”.
14.00 - występy taneczne zespołów artystycznych z CK, trzygodzinny maraton zumby, licytacje atrakcyjnych voucherów od sponsorów, kiermasz ciast, kino familijne, zabawy i animacje dla dzieci, pomiar tkanki tłuszczowej i konsultacje dietetyczne.

Maraton zumby w Łęcznej ma szczytny cel

LUTY 11 NIEDZIELA

11 lutego, niedziela, godz. 17.00, hala sportowa Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej – koncert Zakładowej Orkiestry Górniczej LW Bogdanka z okazji 557-lecia nadania praw miejskich Łęcznej. Bezpłatne bilety dostępne do piątku, 2 lutego od godz. 9.00 do 15.00 w sekretariacie SP nr 2.

Fot.CK Łęczna

Orkiestra górnicza zagra w SP nr 2

CZYTELNICY KOMENTUJĄ

Bogdanka chwali się rekordowym zyskiem

Mimo mniejszej, niż w latach ubiegłych produkcji, lubelska kopalnia w 2023 r. wypracowała rekordowy zysk 687,1 mln zł dzięki wysokim cenom węgla sprzedawanego w ubiegłym roku. Więcej na s. 6.

Ryl: I co z tego? Prezes korporacji drugi rok z rzędu ma ludzi za nic, a związki zawodowe nic nie robią w tej sprawie, ale jak połowa przewodniczących jest w radzie nadzorczej korporacji to nic dziwnego.
Wdzięczność: Narzekanie to sport narodowy. Najlepiej do związków nie należeć I, krytykować a podwyżki brać i zrzędzić, że mało.
Kwk: Masz rację, w tamtym roku zapłacił za 10 miesięcy w listopadzie, bo bał się o podatek, a w tym roku ma zapłacić połowę, bo ludzi ma za idiotów.

Ćwierć miliona z pieniędzy podatników na promocję powiatu łęczyńskiego w TVP3 Lublin

Tyle powiat łęczyński wydał w ciągu ostatnich trzech lat. Przez ten czas starostowie przed kamerą chwalili się sukcesami i odpowiadali na pytania, co tam dobrego w powiecie.

Boski Andre: Dlaczego pominięto gminę Ludwin i jej charyzmatycznego gwiazdora?
Funkcjonariusze: Przynajmniej w powiecie coś się działo i było czym się chwalić, tyle inwestycji i miejsc pracy (ZOL, pralnia, COM itd. można wymieniać), a o mieście nie ma co pisać, bo bida i nic nie powstało. Ale taki układ w neodziennikarstwie.
Bard z Brooklyn`u: Dlaczego kłamiesz, pisząc, że w mieście nic nie powstało?
Darek: A co się zadziało w sypialni Łęczna? Poza głaskami i pochwałami z neomediów? Wymień, proszę, te inicjatywy dla mieszkańców? Undisputed: Czas kończyć błazenadę Panie Starosto i wracać na włości milejowskie.
Zniesmaczona: Również należałoby zapytać o to samo gminy, w tym Ludwin. TVP3 Lublin w ostatnim roku, niemalże na życzenie, impreza goni biesiadę i tak bez końca. I jak tu pracować?
Franz: A Pan starosta i tak powie, że to tylko ćwierć miliona, proszę się rozejść.

Morawiecki w Łęcznej. Rządy Tuska nazwał demokraturą i... zacytował Gomułkę

Na spotkaniu z mieszkańcami Łęcznej Mateusz Morawiecki krytykował nową władzę i pytał, co z obietnicami Donalda Tuska takimi jak kredyt 0 proc. Odpowiadał też na pytania mieszkańców, m.in., czy obawia się, że nowy rząd sprzeda Bogdankę Niemcom.

Notatnik: Jakoś „za ostatnie 8 lat”. Nie przypominam sobie demokracji w Polsce! wyborca: Temu panu podziękowaliśmy 15 października.
luft: ...i powitaliśmy (nomen omen) 13 grudnia furiata-despotę.

Szukają prezesa RG Bogdanka

Będzie kolejna zmiana szefa tej górniczej spółki. We wtorek odwołany z tego stanowiska został prezes Andrzej Łoziński. W związku z tym dzisiaj ogłoszono konkurs na prezesa RG Bogdanka.

Mirosław Taras: A po co? Odprawę dla kogoś trzeba załatwić?

oprac. kk

LEC

eprasa.pl e72977b18a

Studniówka 2024 ZS nr 2 w Lubartowie

Klasa IV B. Wychowawca: Karolina Oleksiejuk

Klasa IV M. Wychowawca: Marta Mazurek

Klasa IV P. Wychowawca: Ewa Mikulska

Uczestnicy balu bardzo dobrze poradzili sobie też z dostojnym walcem

MAJA BISKUP: Sukienkę kupiłam na trzy tygodnie przed balem, szybko znalazłam odpowiednią kreację. Tegoroczne trendy? Nie znam się... Kierowałam się po prostu tym, żeby była czarna. Oczekujemy przede wszystkim dobrej zabawy. Takie wydarzenie zdarza się raz w życiu.

SZYMON CZUBACKI: Na szukanie garnituru poświęciłem dwa dni. Za pierwszym razem w Lublinie nie wyszło, ale przy drugim podejściu w Lubartowie już się udało. Kupiłem go na dwa tygodnie przed studniówką. Przy wyborze stroju kierowałem się klasyką. Nigdy nie byłem na takiej imprezie, więc to jest dla mnie coś wyjątkowego

KINGA STASIAK: Za sukienką zaczęłam się rozglądać już w listopadzie. Kompletować strój skończyłam dopiero trzy tygodnie przed studniówką. To jest taki jedyny bal w życiu na sto dni przed maturą, pierwszy oficjalny, symbol wchodzenia w dorosłe życie. To podniosła chwila.

MICHAŁ CIOSMAK: W grudniu byłem na weselu. I dzisiaj... zobaczyłem, że mam podarty garnitur. Więc dziś, w dniu balu, kupiłem nowy. Udało się, na szczęście to była handlowa niedziela. Byłem na jednej próbie poloneza, ale będzie dobrze! Nie mam stresu przed imprezą, jest luźna atmosfera.

ALICJA WARSZAWSKA: Długo zastanawiałam się nad strojem, ponieważ chciałam się jakoś wyróżniać. Jak widać, założyłam fioletową sukienkę. Kupiłam ją w grudniu. Studniówka to dla nas bardzo ważne wydarzenie. Nie mogłyśmy się jej doczekać. Mamy jeszcze pięćdziesiąt tysięcy tik toków do nagrania i zdjęć do zrobienia! Jesteśmy troszkę zestresowane

LUB

eprasa.pl e72977b18a

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

Puchaczów zapłaci większe janosikowe

Legendarny Janosik „bogatym zabierał, by dawać biednym". To samo muszą robić zamożne samorządy, takie jak górnicza gmina Puchaczów, która w tym roku zapłaci 3,4 mln zł daniny zwanej janosikowym.

Puchaczów jest najbogatszą gminą w województwie lubelskim, o czym świadczy opublikowany przez Ministerstwo Finansów wskaźnik dochodów podatkowych w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Wskaźnik ten przeliczany został na podstawie wpływów podatkowych w 2022 r.

W 2024 r. wynosi on dla gminy Puchaczów 6897 zł (rok temu 5210 zł) i jest to najwyższa kwota w Lubelskiem.

Jak się żyje w bogatej gminie

Górnicza gmina plasuje się pod tym względem w krajowej czołówce (18. miejsce na 2477 gmin).

A wszystko dzięki podatkom płaconym przez Lubelski Węgiel Bogdanka i inne spółki górnicze. Chodzi m.in. o wpływy z opłaty eksploatacyjnej, którą gminie Puchaczów kopalnia płaci za wydobyty węgiel na terenie gminy. W tym roku jest ona określona na około 3 mln zł.

Jak się żyje w bogatej gminie? Dzięki dopłatom mieszkańcy kompostujący odpady płacą jedynie 6 zł od osoby za wywóz śmieci. Gmina dopłaca też w połowie do wody, a za odprowadzanie ścieków mieszkańcy płacą jedynie 40 proc. stawki. Nie jest także pobierany podatek od budynków mieszkalnych.

Ale bycie zamożnym ma też gorsze strony, bo w ramach solidarności Puchaczów musi uiszczać do budżetu państwa tzw. janosikowe. Płacą

Adam Grzesiuk,
wójt Puchaczowa

Nowym władzom na pewno czkawką odbije się kwestia niepodjęcia uchwały o podatku od nieruchomości

je gminy, których dochody podatkowe w przeliczeniu na jednego mieszkańca przekraczają 150 proc. średniej krajowej (wynosi 2788 zł). Wpłacone do budżetu państwa janosikowe potem trafia do biedniejszych gmin.

W tym roku Puchaczów zapłaci 3,4 mln zł janosikowego i jest to wzrost o blisko 1,1 mln zł, o czym poinformował na sesji budżetowej wójt gminy Puchaczów, Adam Grzesiuk.

Wójt: To odbije się czkawką

Nie szczędził przy tym gorzkich słów w stosunku do radnych.

- Przyznam, że nowym władzom na pewno czkawką odbije się kwestia niepodjęcia uchwały o podatku od nieruchomości – mówił na sesji budżetowej wójt Adam Grzesiuk.

Chodzi o to, że radni odrzucili propozycję wzrostu tego podatku, co miałoby przynieść 1,2 mln zł rocznego dochodu.

- Właściwie należałoby zadać pytanie, czym społeczność gminy Puchaczów naraziła się szanownym państwu radnym, że zostało wyrzucone do kosza 1,2 mln zł - był to podatek od nieruchomości, gdzie w 96 proc. obciążałby podmioty związane z kopalnią – mówił wójt Grzesiuk.

Nikt z radnych nie skomentował tych słów.

Kamil Kulig

Niegospodarność w Zespole Szkół? Prokuratura wszczęła śledztwo

Pod koniec ubiegłego roku Prokuratura Rejonowa we Włodawie wszczęła śledztwo w sprawie rzekomo niegospodarnego zarządzania Zespołem Szkół w Cycowie przez dyrektora Zbigniewa Rutkowskiego.

Zawiadomienie w tej sprawie złożył Wiesław Pikuła, wójt gminy Cyców. To ta gmina jest organem prowadzącym Zespołu Szkół.

- Najpierw zostało wydane postanowienie o odmowie wszczęcia śledztwa, ale na skutek złożenia przez wójta zażalenia, w którym podał nowe okoliczności, postępowanie zostało podjęte. Obecnie sprawdzamy te okoliczności – poinformował „Wspólnotę" Tomasz Hebda, szef Prokuratury we Włodawie.

- Ze względu na dobro śledztwa nie podajemy szczegółów sprawy – dodał.

Przypomnijmy, że wójt Wiesław Pikuła wielokrotnie na sesjach rady gminy zarzucał dyrektorowi Zbigniewowi Rutkowskiemu, że zarządzania przez niego placówka generuje niepotrzebne koszty. Ostatnio dochodziło do ostrej wymiany zdań między wójtem a dyrektorem w kwestii funkcjonowania przedszkola.

Wiesław Pikuła zarzucił Rutkowskiemu, że arkusz organizacyjny przedszkola nie jest dostosowany do godzin pobytu dzieci w placówce. Dopiero od 1 grudnia wprowadzono mieszane grup, aby w pewnych godzinach nie dochodziło do sytuacji, że nauczycielka opiekuje się tylko jednym czy kilkorgiem dzieci.

Ale przy okazji tej dyskusji na posiedzeniu Komisji Skarg, Wniosków i Petycji wójt zarzucił, że nauczyciele specjaliści przedszkola (anglista, muzyk, katecheta) otrzymywali wynagrodzenie za godziny, których nie przepracowali.

- To jest nieprawda, co pan mówi – odparł wtedy dyrektor Rutkowski.

Prokuratorskie śledztwo jest w toku.

Kamil Kulig

Turowola czeka na kanalizację

Budowa kanalizacji w Turowoli-Kolonii i Turowoli będzie największą inwestycją gminy Puchaczów w 2024 r. W planach jest także m.in. utworzenie żłobka w Albertowie i budowa placu zabaw na Rynku w Puchaczowie.

W 2024 r. najbogatsza gmina w Lubelskiem zamierza wydać 72,5 mln zł (z czego nieco ponad 19 mln zł na inwestycje).

Planowane dochody mają wynieść 67,1 mln zł. Powstanie więc deficyt w wysokości 5,4 mln zł, który będzie pokryty kredytem.

NAJWIĘKSZE INWESTYCJE - WYDATKI W 2024 R.

Budowa sieci kanalizacji sanitarnej w Turowoli-Kolonii i Turowoli – **7 mln zł**

Modernizacja istniejącego oświetlenia ulicznego na terenie gminy i montaż paneli fotowoltaicznych na budynkach publicznych – **3,2 mln zł**

Poprawa efektywności energetycznej siedziby Senior Plus w Bogdance (gmina ubiega się o zewnętrzne dofinansowanie, jest na liście rezerwowej) – **1,5 mln zł**

Przebudowa wraz z rozbudową drogi gminnej w Puchaczowie – **900 tys. zł**

Przebudowa budynku w Albertowie z przeznaczeniem na żłobek – **700 tys. zł**

Termomodernizacja budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Ciechankach – **600 tys. zł**

Budowa sieci kanalizacji sanitarnej w Wesołówce – **500 tys. zł**

Budowa placu zabaw na Rynku w Puchaczowie – **450 tys. zł**

Budowa zatoki przystankowej w Albertowie – **430 tys. zł**

Budowa przydomowych oczyszczalni ścieków w Albertowie, Ciechankach i Sufczynie (gmina będzie ubiegać się o dofinansowanie) – **400 tys. zł**

Wykonanie prac konserwatorskich i restauratorskich oraz modernizacja zabytkowego Kościoła Parafialnego pw. Wniebowzięcia NMP w Puchaczowie – **400 tys. zł**

Za przyjęciem budżetu gminy Puchaczów na 2024 r. było 10 radnych, a 4 wstrzymało się od głosu.

Kamil Kulig

Hej, kolęda

Fot.GDK Cyców

Już po raz dziewiąty w Gminnym Domu Kultury w Cycowie odbył się Przegląd Kolęd i Pastorałek „Hej, kolęda". Na scenie zaprezentowało się 24 solistów z gminy Cyców – przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych. Do Cycowa zjechały także zespoły śpiewacze i kapele ludowe z całego województwa. A pierwsze miejsce zajął zespół „Jesienne Promyki" z Dziennego Domu Pomocy Społecznej w Krasnymstawie. Przegląd odbył się w dniach 24-25 stycznia.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl e72977b18a

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Rekordowa kwota na koncie milejowskiej zbiórki

Mariola Dziurka: Nie możemy udawać, że WOŚP nie pomaga. Moje życie uratował ten sprzęt

Fot.KPP Łęczna

W wydarzenie zaangażowali się łęczyńscy policjanci, którzy czuwali nad bezpieczeństwem uczestników i osób kwestujących, a także aktywnie włączali się w wielki finał. Podczas licytacji nie zabrakło również maskotki Sierżanta Dzika

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie

W gminie Milejów kwestowało 13 wolontariuszy

Fot.Konrad Sławiński

Pierniczki, babeczki z białą czekoladą, babeczki lukrowane z symbolem WOŚP-u, rolady z konfiturą. Takie smakołyki rozeszły się w mgnieniu oka!

Fot.Konrad Sławiński

Nie tylko słodkie łakocie cieszyły się zainteresowaniem mieszkańców gminy. Występy artystyczne w wyremontowanej sali widowiskowej przyciągnęły tłumy

Fot.Konrad Sławiński

Odnowiona sala widowiskowa w Gminny Ośrodku Kultury w Milejowie z każdą chwilą wypełniała się po brzegi

Mieszkańcy gminy tłumnie dołożyli swoją ciegiełkę. Tuż po godzinie 15 przed budynkiem GOK-u wóz strażacki cieszył się dużym zainteresowaniem. Ostatecznie udało się zebrać 18,5 tys. zł!

Od godziny 15 przed GOK-iem ustawił się wóz strażacki z komendy PSP w Łęcznej. 32. Finał WOŚP wsparli również policjanci z łęczyńskiej komendy. Ale nie zabrakło atrakcji w nowej wyremontowanej sali. Trudno było znaleźć wolne krzesełka. A wesołe okrzyki najmłodszych po otworzeniu drzwi wejściowych zwiastować mogły tylko jedno: zabawę, do której przyzwyczaiły nas poprzednie edycje WOŚP.

Jedną z atrakcji była loteria fantowa, która zakończyła się... w niespełna godzinę.

Dlaczego warto grać z WOŚP? – Bo chcemy pomagać. Jesteśmy przekorni, im większe są ataki na WOŚP to chcemy pomagać. Urodziłam dwoje dzieci w szpitalu położniczym, moje dzieci zostały przebadane przez sprzęt WOŚP-u. Byłam operowana chirurgicznie w Łęcznej i moje życie uratował ten sprzęt – mówiła w trakcie 32. Finału Mariola Dziurka, prezes zarządu Forum Kobiet Gminy Milejów.

- Bardzo, ale to bardzo dziękujemy wszystkim tym, którzy byli zaangażowani w stworzenie sztabu – mówi jego szefowa Mariola Pacholska-Roczon.

W tym roku udało się zebrać 18,5 tys. zł!

Konrad Sławiński

Tłusty Czwartek w Ludwinie na ludowo i z setką potraw

8 lutego w Gminnym Centrum Kultury i Sportu czeka szereg atrakcji, nie tylko tych dla żołądka. Swoją strawę otrzymają również miłośnicy kultury ludowej, bo wystąpi Zespół Tańca Ludowego UMCS im. Stanisława Leszczyńskiego.

Fot.Archiwum

Jak mówi dyrektor GCKiS nikt głodny z Ludwina nie wychodzi. Na zdjęciu pieczone prosie Wiesława Wójcika - Tłusty Czwartek 2023

Zaczęło się na przełomie wieków od spotkań kobiet na temat przedsiębiorczości i działań kulinarnych.

– Gdy jedna z pań przyniosła pączki, stwierdziłyśmy, że warto takie spotkania organizować w Tłusty Czwartek – wyjaśnia Anna Czarnecka.

Z biegiem lat organizowane były warsztaty by wspólnie tworzyć smakołyki.

Teraz Ludwińskie Święto Smaków rozrosło się do imprezy, na którą zjeżdżają miłośnicy lokalnych produktów z całego regionu.

Można więc przypuszczać, że ludwińska hala znów wypełni się po same brzegi. A na uczestników Tłustego Czwartku będzie czekał stół z blisko setką potraw i nalewek. A te wezmą udział w konkursie. Po ocenie komisji wyłonieni zostaną autorzy najznamienitszych przysmaków rodem z ziemi ludwińskiej. – Nikt głodny z Ludwina nie wychodzi – przyznaje z uśmiechem Anna Czarnecka.

- Chcemy by reprezentować naszą gminę lokalnymi produktami – podkreśla dyrektor. A gmina Ludwin słynie z chleba ludwińskiego, makaronu czy dratowskiej kiełbasy.

– Koła Gospodyń Wiejskich przygotują część potraw do poczęstunku. Każde koło jest znane z danej potrawy, którym chętnie dzielą się z innymi.

- Jeśli los rzucił kogoś w nasze strony to serdecznie zapraszam – podkreśla Anna Czarnecka.

Konrad Sławiński

LEC

Kino wróci do Milejowa

Żeby obejrzeć „Akademię Pana Kleksa" czy inne kinowe nowości nie trzeba już będzie jeździć do Lublina. Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie dopina ostatnie formalności, by uruchomić nowoczesną salę kinową.

Właściwie będzie to reaktywacja milejowskiego kina Milenium, które działało w GOK do początków lat 2000. Przez ten czas mieszkańcy zdążyli już się stęsknić za dużym ekranem w swojej miejscowości.

A nowa sala kinowa powstała przy okazji gruntownej przebudowy GOK. Jest w niej około 200 wygodnych foteli.

- Jesteśmy na etapie przygotowań do uruchomienia kina z prawdziwego zdarzenia. Widzowie obejrzą w nim filmy z bieżącego repertuaru. W stosunku do dużych miast będzie tylko niewielkie opóźnienie – mówi Dominika Kornecka, dyrektor GOK w Milejowie.

- Chcemy wyświetlać filmy w co drugi weekend. Terminy będą uzależnione od dostępności naszej sali wielofunkcyjnej – dodaje.

Plan jest taki, by pierwsze projekcje odbyły się jeszcze w ferie. Konkretny termin otwarcia kina i tytuły poznamy w niedługim czasie.

Kamil Kulig

eprasa.pl e72977b18a

tuba ŁĘCZNEJ

Łęczyński sztab pobił rekord

Zespół Retro Swing porwał łęcznian do tańca podczas finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Łęcznej. Grupa grająca m.in. przedwojenne szlagiery wchodziła na scenę dwukrotnie. Były też występy taneczne i wokalne uzdolnionej młodzieży. Nie mogło zabraknąć licytacji przedmiotów.

Najwyższą cenę osiągnęła koszulka z podpisami piłkarzy Górnika Łęczna (350 zł), a także lampa górnicza, szalik Motoru Lublin (po 250 zł). W cenie był też mały pluszowy kurczaczek - 100 zł.

Dochód z licytacji i pieniędzy zebranych do puszek zostanie przeznaczony na zakup urządzeń dla oddziałów pulmonologicznych dla dzieci i dorosłych.

Łęczyński sztab zebrał 37800 zł i jest to rekord.

Finał WOŚP mieście odbył się w Centrum Kultury w Łęcznej.

Kamil Kulig

Dzieci zaprosiły do tańca swoje mamy

Zespół Retro Swing. Od lewej: Krystyna Woźniczka (wokal, skrzypce), Michał Bernecki (gitara), Karol Kwiatkowski (klarnet, saksofon)

Kamil Skoczylas - perkusja

GRAMY DLA ŁĘCZNIAN

- Gramy od dwóch lat, nasze próby odbywają się w Centrum Kultury. Repertuar mamy przedwojenny, międzywojenny i powojenny. Są to przeróbki utworów w stylu swingowym i kapelowym. A kiedy sięgamy po nowsze piosenki, to też je przerabiamy na swój styl – zespołu Retro Swing. Robimy to po to, by ta muzyka wyrywała to tańca. By ludzie chętnie przychodzili, bawili się, tańczyli. Gramy dla społeczności łęczyńskiej – mówi Dariusz Brzezicki (akordeon, wokal). Obok na zdjęciu Dawid Bukała (gitara basowa)

Liczenie zebranych pieniędzy trwało do późnych godzin

Można było licytować m.in. gadżety i koszulki Lubelskiego Węgla Bogdanka

Młodzi wolontariusze zebrali do puszek pokaźne kwoty. Od lewej: Jagoda Kuczyńska - 2287 zł, Emil Małek - 1846 zł, Aleksander Woś - 1778 zł

Dla łęczyńskiego sztabu kwestował również Puchaczów. Łącznie udało się zebrać 37,8 tys. zł. Dla porównania rok temu było to 31 tys. zł

WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY WCIĄGA

Łęczna gra od pierwszego finału, czyli od 1993 roku. Ja również biorę udział w tym wydarzeniu od samego początku. Najpierw jako wolontariusz, kiedy byłem jeszcze uczniem. A z czasem śp. Andrzej Grzesiuk, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 przekazał mi zaopiekowanie się sztabem łęczyńskim. Daje mi to wielką satysfakcję. A do tego jest sztab ludzi, którzy się angażują w akcję – 35 wolontariuszy, pracownicy Centrum Kultury, którzy zorganizowali wydarzenie finałowe i nauczyciele ze Szkoły Podstawowej nr 2 przeliczający zebrane pieniądze. To pokazuje, że jako naród lubimy pomagać i jest to jedna z takich akcji, na którą czeka się praktycznie cały rok. Bo Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy wciąga - co roku zgłaszają się ci sami wolontariusze i zawsze jest więcej chętnych niż miejsc dla sztabu. Jest to wydarzenie międzypokoleniowe. W tym roku najmłodszy wolontariusz ma trzy latka, są też w wieku ponad 60 lat.

Na koniec wystąpiły podopieczne Pracowni Głosu Pauliny Multan - Wiktoria Serwa...

...i Maja Osypiuk

LEC

eprasa.pl e72977b18a